

Rozmowa z Mirosławem Wróblewskim, prezesem
Urzędu Ochrony Danych Osobowych **str. 2**



FOT. UODO

Józef Piłsudski, towarzysze
z PPS i wielka gra wywiadów
– str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Czwartek
29.01.2026

Nr 23 (5781)
Nakład: 4.310 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

WYDANIE SPECJALNE

Raport powiatów w jutrzejszym wydaniu
„Głosu Pomorza”



Raport powiatów

regionu
pomorskiego
2025
STYCZEŃ 2026

GŁOS
POMORZA Dziennik Bałtycki

Komu i gdzie wolno podać PESEL?

Polacy gubią się w przepisach dotyczących
ochrony danych osobowych. Co prawda
76 proc. twierdzi, że wie, komu ma obowiązek
podać numer PESEL, ale tylko 23 proc. jest tej
wiedzy całkowicie pewnych **str. 13**

SŁUPSK PO TRAGICZNYCH WYDARZENIACH W USTCE

Zarzut zabójstwa dla funkcjonariusza SOP

Patryk Czerwiński
Słupsk

**Funkcjonariusz Służby Ochrony
Państwa, który w nocy z ponie-
działku na wtorek w Ustce zaata-
kował nożem swoją rodzinę, usły-
szał w Prokuraturze Okręgowej
w Słupsku zarzuty – zabójstwa cór-
ki, niespełna czteroletniej dzie-
wczynki, oraz usiłowania zabójstwa
w odniesieniu do czterech pozo-
stałych pokrzywdzonych człon-
ków rodziny.**

Piotr K., który jest podejrzany o do-
puszczenie się zbrodni na swojej
córce, został wczoraj doprowadzony
do Prokuratury Okręgowej w Słupsku.
Podejrzany został przywieziony w sil-
nej eskorcie policji i w specjalnym ka-
sku nakładanym osobom zatrzyma-
nym, który ma zmniejszyć ryzyko ich
samookaleczenia oraz chronić np. po-
licjantów przed uderzeniem głową.

Przypomnijmy, że tragedia roze-
grała się w mieszkaniu przy ulicy Bał-
tyckiej w Ustce, gdzie mężczyzna prze-
bywał z rodziną na feriach. Napastni-
kiem okazał się funkcjonariusz SOP,
major pirotechnik. Kierownictwo tej
formacji zapowiedziało, że rozpoczęła
się procedura jego wydalenia ze służby.

– Pokurator przedstawił osobie za-
trzymanej zarzut zabójstwa oraz za-
rzut usiłowania czterech zabójstw. Po-
dejrzan przyznał się do zarzucanego
mu czynu, złożył krótkie wyjaśnienia.
Będą one weryfikowane. Ze względu
na konieczność ich weryfikacji, co
do szczegółów wyjaśnień, tych infor-
macji nie mogę udzielić ze względu
na dobro prowadzonego postępowania
– poinformował Patryk Wegner,
prokurator okręgowy w Słupsku.

Prokurator Wegner podkreślił, że
podczas przesłuchania mężczyzna był
w pełnym kontakcie słowno-logicz-
nym, a jego zeznania były spójne.
Śledztwo potwierdza dotychczasową

relację pokrzywdzonych, którzy wska-
zują, że atak nastąpił zupełnie niespo-
dziewanie.

Wieczór upływał spokojnie, ro-
dzina grała w karty, nic nie zapowia-
dało tragedii.

– To był impuls, którego nie spo-
dziewali się pokrzywdzeni. Nie za-
uważyli czegoś takiego, co mogłoby
być triggerem, zapalnikiem takiego za-
chowania – stwierdził prokurator.

Czteroletnia dziewczynka miała
rany kłute klatki piersiowej. Prokura-
tura przygotowała wniosek o tymcza-
sowy areszt dla 44-latk, który zosta-
nie skierowany do Sądu Rejonowego
w Słupsku. Za zbrodnię zabójstwa
grozi mu kara dożywotniego pozbawie-
nia wolności.

W toku postępowania niezbędne bę-
dzie powołanie biegłych psychiatrów.
Pobrano również krew podejrzanego
do badań toksykologicznych, na których
wyniki trzeba jeszcze poczekać. ©

Więcej str. 3



Doprowadzenie zatrzymanego do Prokuratury Okręgowej w Słupsku

FOT. PIOTR KOWALA/PAP

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Łukasz Klein ze Szczecinka na co dzień pracuje w wojsku jako ratownik pokładowy na śmigłowcu SAR. W wolnym czasie zdobywa szczyty

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

29 STYCZNIA POLSKA

1913
Otwarto Teatr Polski w Warszawie.

1944
W okolicach Podłęża oddział AK „Błyskawica” dokonał nieudanego zamachu na jadącego pociągiem do Lwowa gubernatora Hansa Franka.

1945
Rozpoczęły się walki o przełamanie Wału Pomorskiego.

1946
Oddział Pogotowia Akcji Specjalnej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego dowodzony przez Romualda Rajsa ps. „Bury” dokonał mordu na 16 mieszkańcach wsi Zaleszany na Podlasiu i całą ją spalił.

1956
Założono przedsiębiorstwo rybołówstwa dalekomorskiego Dalmor.

1981
W Łodzi rozpoczął się strajk studentów uczelni łódzkich, który doprowadził m.in. do rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

1990
Po raz ostatni wyprowadzono sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Oznaczało to jej samorozwiązanie.

2012
Otwarto Stadion Narodowy w Warszawie.

ŚWIAT

1595
Premiera sztuki Romeo i Julia Williama Shakespeare’a.

1886
Karl Benz opatentował swój pierwszy automobil.

1919
Przewodniczący Polskiego Komitetu Narodowego Roman Dmowski przedstawił na konferencji w Paryżu postulaty dotyczące polskich granic.

1919
Stany Zjednoczone, jako pierwszy kraj na świecie, uznały niepodległość Polski.

1936
We Vlissingen zawarto umowę na budowę w Holandii okrętów podwodnych ORP „Orzeł” i ORP „Sęp”.

1956
W Zurychu odbyła się premiera sztuki Wizyta starszej pani Friedricha Dürrenmatta.

1990
Były przywódca NRD Erich Honecker został aresztowany pod zarzutem zdrady narodowej.

Technologia się zmienia, prawo musi za nią nadążyć, a państwo musi chcieć je stosować

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Mirosławem Wróblewskim, prezesem Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Sprawa deepfake’ów z udziałem dziecka z Mazowsza ujawniła problemy ze stosowaniem prawa wobec nowych technologii. Prezes UODO Mirosław Wróblewski wskazuje, że obowiązujące przepisy pozwalały na ściganie sprawców, lecz nie zostały użyte.

W styczniu prokuratura podjęła śledztwo w sprawie wykorzystania wizerunku nieletniej dziewczynki z Mazowsza, której rówieśnicy stworzyli przy użyciu narzędzi sztucznej inteligencji fałszywe nagie zdjęcia. Wcześniej policja i prokuratura dwukrotnie odmawiały wszczęcia postępowania, uznając m.in., że nie doszło do przetwarzania danych osobowych ani do wyrażenia krzywdy psychicznej. Decyzję tę podważył w interwencji do Prokuratora Generalnego Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

Prokuratura ostatecznie wszczęła śledztwo w sprawie dziewczynki z Mazowsza. Dlaczego wcześniej organy ścigania odmawiały działania?

Zawiadomienia były trzy – od dyrekcji szkoły, od rodziców i ode mnie jako prezesa UODO. Wszystkie zostały rozpatrzone w ten sam sposób. Policja, a następnie prokuratura uznały, że nie doszło do krzywdy psychicznej dziecka oraz że nie doszło do przetwarzania danych osobowych. Te tezy budzą zasadnicze wątpliwości, bo nie przeprowadzono realnego postępowania przygotowawczego, które pozwalałoby takie wnioski wyciągnąć.

Prokuratura uznała m.in., że wykorzystane dane pochodzą ze źródeł powszechnie dostępnych i dlatego nie podlegają ochronie.

To jest teza całkowicie nie-
trafna. Wizerunek osoby fi-



FOT. UODO

Mirosław Wróblewski:
– Dane osobowe to każda informacja pozwalająca zidentyfikować osobę – a twarz bez wątpienia taką informacją jest.

zycznej – zwłaszcza dziecka – może być przetwarzany wyłącznie wtedy, gdy istnieje ku temu podstawa prawna, a w szczególności zgoda. W tej sprawie zgody nie było. Fakt, że zdjęcie twarzy mogło pochodzić z internetu, nie znosi ochrony prawnej.

Kolejny argument dotyczył tego, że tylko twarz była „prawdziwa”, a reszta ciała została wygenerowana przez AI.

I właśnie na tym polega problem deepfake’ów i tzw. deep nude. Najczęściej wykorzystuje się realny wizerunek twarzy, a resztę obrazu generuje sztucznie. Twierdzenie, że w takiej sytuacji nie dochodzi do przetwarzania danych osobowych, jest niezrozumiałe. Dane osobowe to każda informacja pozwalająca zidentyfikować osobę – a twarz bez wątpienia taką informacją jest.

Czyli w pana ocenie obowiązujące przepisy pozwalały na podjęcie działań?

Tak. Doszło do bezprawnego przetwarzania danych osobowych, co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 107 ustawy o ochronie da-

nych osobowych. Problem polega nie na braku przepisów, ale na ich niestosowaniu.

Skoro przepisy istnieją, to dlaczego w praktyce okazują się nieskuteczne?

Bo organy ścigania często nie kwalifikują takich czynów jako przestępstw albo uznają je za „żarty”. Tymczasem skutki bywają dramatyczne. To reszta dokładnie ten sam mechanizm, który obserwujemy przy deepfake’ach wykorzystywanych w reklamach.

Ma pan na myśli reklamy z udziałem znanych osób?

Tak. Widzimy masowe kampanie reklamowe, w których bez zgody wykorzystywane są wizerunki i głosy znanych lekarzy, ekonomistów, duchownych czy dziennikarzy. Algorytm tworzy film, w którym dana osoba „poleca” inwestycję, lek albo usługę finansową. To jest bezprawne przetwarzanie danych osobowych i jednocześnie klasyczne oszustwo.

Platformy tłumaczą się, że tylko udostępniają przestrzeń reklamową.

Ten argument przestaje być aktualny. Platformy zarabiają na tych reklamach, wzmacniają ich zasięg i precyzyjnie je targetują. Jeżeli algorytm promuje treść wykorzystującą skradziony wizerunek, to platforma współuczestniczy w przetwarzaniu danych. To nie jest neutralna tablica ogłoszeń.

Wspomniał pan o państwach, które już wprowadziły szczególne regulacje dotyczące deepfake’ów.

We Francji, we Włoszech czy w USA przepisy wprost opisują znamiona czynu zabronionego – przekształcanie wizerunku przy użyciu algorytmów w sposób naruszający godność lub prawa osoby. Często przewidują szybkie procedury usuwania treści, np. w ciągu 48 godzin, oraz jasną odpowiedzialność karną. To bardzo ułatwia działanie organom ścigania.

Czy Polska powinna pójść tą drogą?

Moim zdaniem tak, zwłaszcza w kontekście ochrony dzieci. Komisja sejmowa ds. dzieci i młodzieży już zgłaszała taki postulat. Chodzi o jasne wyznaczenie granic – nie tylko moralnych, ale prawnych. Skoro organy państwa mają trudności ze stosowaniem aktualnych przepisów, twierdząc, że do ściągania takich zjawisk się nie nadają, to konieczne jest stworzenie nowych precyzyjnych ram prawnych.

Deepfake’i to jedno, ale AI rodzi też inne zagrożenia dla danych osobowych.

Jest ich bardzo wiele. Jednym z najpoważniejszych jest tzw. inferencja danych. System AI nie musi mieć bezpośredniego dostępu do informacji wrażliwej, by ją „odgadnąć”. Na podstawie lokalizacji, historii zakupów czy aktywności w sieci można wywnioskować stan zdro-

Dane osobowe mają bezpośredni związek z godnością człowieka, jego zdrowiem psychicznym i bezpieczeństwem

wia, przekonania polityczne czy sytuację finansową. Formalnie te dane nigdy nie zostały podane – ale system je rekonstruuje.

Czyli dane wrażliwe powstają wtórnie?

Tak. I to ogromne wyzwanie dla prawa. Kolejne ryzyko to możliwość wydobywania danych treningowych z gotowych modeli – odpowiednio zadane pytania mogą ujawnić fragmenty rzeczywistych danych osobowych, na których system był trenowany, jeśli nie został właściwie zabezpieczony.

A co z bezpieczeństwem państwa? Ostatnio głośno było o zakazach wjazdu niektórych samochodów na terytory województwa.

Nowoczesny samochód to dziś mobilny system informatyczny. Zbiera terabajty danych: geolokalizacyjnych, behawioralnych, dotyczących tras, stylu jazdy, częstotliwości postojów. Jeżeli taki pojazd porusza się po terenie jednostki wojskowej czy infrastruktury krytycznej, to staje się źródłem informacji wrażliwych.

Nie chodzi o jednorazowe „szpiegowanie”, ale o budowanie długoterminowych profili i wzorców. Na tej podstawie można wyciągać wnioski o rytmie służby, strukturze jednostki czy nawykach kadry dowódczej. W świecie, w którym dane są zasobem strategicznym, takie ryzyko musi być brane pod uwagę.

Czy ochrona danych osobowych wciąż bywa traktowana jako biurokratyczna fanaberia?

Niestety tak. Tymczasem dane osobowe mają bezpośredni związek z godnością człowieka, jego zdrowiem psychicznym i bezpieczeństwem. Badania pokazują, że aż 80 proc. Polaków wybiera tańszy produkt kosztem ochrony danych. To pokazuje skalę problemu świadomościowego.

Czy wobec rozwoju AI da się w ogóle skutecznie chronić obywateli?

Nie da się wyeliminować wszystkich ryzyk, ale da się je znacząco ograniczać. Potrzebne są jasne reguły, skuteczna egzekucja prawa i odważa w ich stosowaniu – także wobec największych platform.

Jakie jest pana najważniejsze przesłanie po sprawie z Mazowsza?

Że sformułowanie „to tylko żart” nie może być usprawiedliwieniem dla krzywdzenia innych. Technologia się zmienia, ale podstawowe wartości – godność, prywatność, ochrona dzieci – pozostają niezmiennie. Prawo musi za nimi nadążyć, a państwo musi chcieć je stosować. PAP

nasz REGION

REGION

W Jarosławcu wybuchł pożar w jednym z pensjonatów. Na miejsce wysłano zastępy strażackie Państwowej Straży Pożarnej ze Sławna oraz okoliczne jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. W sumie pożar gasiło 15 zastępów strażaków. Pniem objęte było około 100 metrów kwadratowych budynku. Przyczyna pojawienia się ognia na razie nie jest znana. TT



DYŻURNY GŁOSU

Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy H. Po-
bożnego 19 oraz pod adre-
sem poczty elektronicznej:
alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Funkcjonariusz SOP usłyszał zarzuty

Patryk Czerwiński

Temat z pierwszej strony

Do Prokuratury Okręgowej w Słupsku został doprowadzony na przesłuchanie 44-letni Piotr K., funkcjonariusz Służby Ochrony Państwa, który w poniedziałek nożem zaatakował żonę, teściów i dwoje dzieci. Jego czteroletnia córka zmarła. Żona i teściowa nadal są w szpitalu. Mężczyzna usłyszał zarzuty.

Do tragicznych w skutkach zdarzeń doszło w poniedziałek, ok. godz. 21.30 w jednym z mieszkań przy ul. Bałtyckiej w Ustce na Pomorzu. Jak informował we wtorek officer prasowy słupskiej policji podkom. Jakub Bagiński, 44-letni funkcjonariusz SOP zaatakował swoją rodzinę. W wyniku odniesionych ran zmarła czteroletnia córka napastnika, pięć osób zostało rannych, w tym on sam. Ranni zostali przetransportowani do szpitali w Lęborku, Sławnie i w Słupsku, w którym nadal przebywają żona i teściowa napastnika.

Z zeznań przesłuchanych



FOT. PIOTR KOWALA/PAP

Policja przed drzwiami mieszkania w Ustce, w którym doszło do zabójstwa

teściów 44-letniego Piotra K. wynika, że „nic nie wskazywało na to, że nastąpi awantura, nie mówiąc już o takiej tragedii”.

- Tego wieczora grali w karty, 44-latek wypił śladowe ilości alkoholu. W pewnym momencie wyszedł on do kuchni, wrócił z niej i zaatakował

ich. Nie było żadnego „stresora”, „zapalnika”, który by wywołał taką jego reakcję. Zaatakował nagle - mówił PAP w środę prok. Wegner.

Przekazał, że głównym celem ataku, jak w zeznaniach wskazał jeden ze świadków, była żona 44-latka, ale mężczyzna z dużą intensywnością atakował także pozostałych członków rodziny.

- Ilość zadanych ciosów wskazuje na bardzo silne wzburzenie, nie wiadomo czym wywołane. Liczba tych ciosów jest niewytłumaczalna. Podobnie, jak liczba osób, które sprawca zaatakował i które usiłował za-

atakować, bo chłopcu udało się

uciec. Tam była próba zadania ciosów w plecy - przekazał PAP prok. Wegner.

Dodał, że przesłuchani świadkowie ze względu na traumę, a także dynamiczność zdarzenia, nie są w stanie określić chronologiczności kolejnych sekwencji. W ich ocenie „tam nie było wcześniej kłótni, denerwujących, stresujących sytuacji, grali w karty, przestali i taka sytuacja się wydarzyła”.

44-latek z żoną i z dziećmi przebywał w Ustce na urlopie u teściów.

- Prokurator przedstawił osobie zatrzymanej zarzut zabójstwa oraz zarzut usiłowania czterech zabójstw. Podejrzany przyznał się do zarzucanego mu czynu, złożył krótkie wyjaśnienia. Będą one weryfikowane. Ze względu na konieczność ich weryfikacji, co do szczegółów wyjaśnień, tych informacji nie mogą udzielić ze względu na dobro prowadzonego postępowania - poinformował Patryk Wegner, prokurator okręgowy w Słupsku.

Piotr K., funkcjonariusz SOP, został zawieszony w pełnieniu obowiązków służbo-

wych i wszczęto wobec niego procedurę usunięcia ze służby. Poinformował o tym we wtorkowym oświadczeniu dla mediów wicedyrektor departamentu komunikacji społecznej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Tomasz Kułakowski.

Przekazał również, że na polecenie kierownictwa resortu Biuro Nadzoru Wewnętrznego MSWiA wszczęło czynności sprawdzające przebieg służby tego funkcjonariusza, w tym także badań okresowych, które przechodził.

Kułakowski dodał, że mężczyzna był w formacji od 23 lat. Na początku października przeszedł badania okresowe. Służył w Warszawie, „nie brał bezpośredniego udziału w żadnych czynnościach ochronnych najważniejszych osób w państwie”.

We wtorkowym komunikacie Służba Ochrony Państwa złożyła kondolencje rodzinie i bliskim funkcjonariusza. Dodała, że jest w kontakcie z Wojewódzkim Szpitalem Specjalistycznym w Słupsku, gdzie przebywają ranni.

PAP

Jak Służba Ochrony Państwa weryfikuje kandydatów do tej formacji?

oprac. Dawid Jaśkiewicz

Przepisy

Kandydaci do służby w Służbie Ochrony Państwa przechodzą szczegółową procedurę kwalifikacyjną oraz cykliczne badania, m.in. psychologiczne. Byli funkcjonariusze BOR i SOP podkreślają jednak w rozmowie z PAP, że nawet rygorystyczne procedury nie są w stanie zapobiec wszystkim tragicznym zdarzeniom.

Tragiczne zdarzenie w Ustce, w którym funkcjonariusz Służby Ochrony Państwa zaatakował nożem swoją rodzinę, i w wyniku tego śmierć poniosła jego 4-letnia córka, postawiły pytania, w jaki sposób są weryfikowani kandydaci do tej służby i czy przechodzą okresowe badania psychologiczne.

Jak poinformowano, wszyscy funkcjonariusze SOP, nieza-

leżnie od komórki, w której pełnią służbę, podlegają tym samym procedurom kwalifikacyjnym oraz cyklicznym badaniom. Z rozporządzenia szefa MSWiA z 2018 r. w sprawie postępowania kwalifikacyjnego wobec kandydatów do służby w SOP wynika, że procedura ta jest złożona i dwuetapowa.

Pierwszy etap postępowania kwalifikacyjnego obejmuje złożenie wymaganych dokumentów oraz rozmowę kwalifikacyjną. Drugi etap to m.in. test wiedzy, test sprawności fizycznej, badanie psychologiczne, badanie na wariografie, sprawdzenie danych osobowych, uzyskanie poświadczenia bezpieczeństwa do klauzuli „Poufne” lub „Tajne” oraz przedstawienie zaświadczenia lekarskiego.

Kandydat do służby w SOP wypełnia szczegółowy kwestionariusz dotyczący m.in. danych osobowych, sytuacji ro-

dzinnej, wykształcenia oraz doświadczenia zawodowego. Następnie przeprowadzana jest rozmowa kwalifikacyjna, podczas której oceniane są m.in. umiejętność komunikowania się, motywacja do służby w SOP oraz zdolność autoprezentacji.

W trakcie rozmowy badane są także precyzja wypowiedzi, logiczność argumentowania, umiejętność kontroli własnych zachowań, zachowanie spokoju oraz odporność na stres. Oceniana jest również samoocena predyspozycji do służby w SOP, w tym wskazanie własnych mocnych i słabych stron, a także wiedza ogólna kandydatów.

Badania psychologiczne przeprowadzane są wobec kandydatów, którzy pozytywnie przeszli rozmowę kwalifikacyjną. Obejmują one ocenę predyspozycji intelektualnych, zachowań społecznych, stabilno-

ści emocjonalnej oraz cech osobowości i charakteru, a także postawy wobec pracy i obowiązków służbowych. W ramach badania prowadzona jest również rozmowa dotycząca doświadczeń, motywacji i predyspozycji do służby w SOP. Na podstawie wyników sporządzana jest opinia psychologiczna; jej pozytywny wynik jest równoznaczny z zaliczeniem testu psychologicznego.

Jak poinformował PAP rzecznik SOP, badania psychologiczne funkcjonariuszy przeprowadzane są co dwa-trzy lata, przy czym kierownicy podlegają im częściej. Testy sprawności fizycznej oraz ogólne badania stanu zdrowia odbywają się corocznie. Badania psychologiczne są analogiczne do tych, którym podlegają inne służby posiadające dostęp do broni.

Byli funkcjonariusze BOR i SOP, z którymi rozmawiała

PAP, przyznają jednak, że nawet najbardziej wnikliwe badania psychologiczne nie są w stanie zapobiec wszystkim sytuacjom takim, jak ta, do której doszło w Ustce.

- To jest praca pod dużym ciśnieniem, często w ogromnym stresie, i nigdy nie wiadomo, co może wyzwoleć w człowieku tak skrajne emocje - powiedział PAP były officer, który poprosił o anonimowość.

- Badania są przeprowadzane rzetelnie, ale do takich zdarzeń może dojść zawsze, zwłaszcza jeśli pojawi się czynnik wyzwalający. W tym przypadku, jak wszystko na to wskazuje, były to problemy rodzinne - dodał.

Inny rozmówca PAP, w przeszłości należący do ścisłego kierownictwa BOR, przyznał, że nie pamięta podobnego przypadku z udziałem funkcjonariusza tej służby, choć - jak zaznaczył - zdarzały się m.in. samobójstwa.

Oceniał, że sytuacja, w której ktoś atakuje nożem własne dziecko, ma charakter ekstremalny i wymaga szczegółowego wyjaśnienia.

- Nie wiadomo, czy funkcjonariusz nie był pod wpływem jakichś środków ani czy nie doszło do nagłego ujawnienia się choroby psychicznej, której rutynowe badania nie mogły wykryć. Nie znamy też jego wcześniejszych doświadczeń, w tym tych związanych ze służbą w SOP - wskazał.

Rozmówca PAP zwrócił uwagę, że największe problemy psychiczne dotyczyły zwykle funkcjonariuszy wracających z placówek w rejonach konfliktów zbrojnych.

- To osoby funkcjonujące przez długi czas w skrajnym stresie, uczone bardzo uproszczonych schematów reagowania na zagrożenie - powiedział były officer. PAP

Czy w śnieżycach miasto mogło zawiesić Strefę Płatnego Parkowania

Wojciech Lesner
Słupsk

Radna Renata Stec zwróciła się do prezydent Słupska z pytaniami o zasadność funkcjonowania Strefy Płatnego Parkowania w czasie intensywnych opadów śniegu. W odpowiedzi miasto wyjaśnia, że obowiązujące przepisy nie pozwalają na czasowe zawieszenie poboru opłat, a działania operatora były dostosowane do trudnych warunków atmosferycznych.

Obfite opady śniegu w pierwszej połowie stycznia nie tylko sparaliżowały ruch na ulicach i chodnikach miasta, ale i znacząco utrudniły parkowanie w wielu częściach Słupska - w tym również na ulicach w śródmieściu.

Zimowe warunki pogodowe ponownie wywołały dyskusję wokół funkcjonowania Strefy Płatnego Parkowania w trakcie intensywnych śnieżyc. Sprawę poruszyła radna Renata Stec w swoich zapytaniach skierowanych do władz miasta. Jak sugeruje radna, SPP powinna zostać zawieszona, gdy utrudnienia spowodowane pogodą uniemożliwiają parkowanie. Wyraziła także swoje wątpliwości, co do poziomu utrzymania SPP w czasie ostatnich śnieżyc.

[...] - z uwagi na brak należytego utrzymania strefy płatnego parkowania od początku opadów śniegu przez operatora, czy SPP nie powinna być zawieszona do czasu złagodzenia warunków atmosferycznych? Czy zostaną wyciągnięte konsekwencje za nienależyte

utrzymanie SPP przez operatora w okresie ostatnich śnieżnych dni, ponieważ pomimo dużych utrudnień do dnia dzisiejszego SPP nie została zawieszona? Wnoszę o umowę z operatorem SPP. Z uwagi na warunki atmosferyczne w wielu miejscach SPP nie ma mowy o ruszeniu się pojazdem, chociażby dla bezpieczeństwa, stoją zasypane w górze śniegu, często w usypanych przez spychacze zaspach. Wnoszę o rozważenie zawieszenia SPP na czas zimy tj. obfitych opadów śniegu i braku należytego utrzymania SPP przez operatora - zwróciła się do władz miasta Renata Stec w piśmie z 8 stycznia.

Co na to urząd miejski? W odpowiedzi udzielonej radnej, Marta Makuch, wiceprezydent Słupska przekonuje, że przepisy prawne nie pozwalają na całkowite zawieszenie SPP.

- [...] obowiązujące w przedmiotowym zakresie przepisy prawa nie przewidują instytucji „zawieszania poboru opłat” w ramach ustanowionych stref płatnego parkowania ani też nie upoważniają rady gminy (rady miasta) do wprowadzenia takiej instytucji na podległym terenie. Obowiązujące prawo wyłącza możliwość podejmowania przez organ wykonawczy gminy (miasta) jakichkolwiek działań w zakresie wstrzymania poboru opłat, a sam zakaz takiego działania (zgodnie z orzecznictwem) wynika wprost z ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (Dz. U. z 2025 r. poz. 889) - odpowiada wiceprezydent.

Przypomniała również, że niegdyś treść miejskiej uchwały pozwalała na zawieszenie opłat



Zaśnieżona ulica Łukasiewicza w Słupsku, która znajduje się w Strefie Płatnego Parkowania, w pierwszej połowie stycznia

w SPP, jednak te zapisy zostały zakwestionowane przez Urząd Wojewódzki w Gdańsku.

- [...] w latach 2011 - 2017 w ramach obszaru objętego słupską SPP obowiązywały wprowadzone uchwałą Nr VI/43/11 z dnia 23 lutego 2011 r. zapisy następującej treści: „§.2 1. Wprowadza się w strefie płatnego parkowania (SPP), o której mowa w § 1 opłaty za parkowanie pojazdów samochodowych zwane dalej „opłatami”. 2. Opłaty pobiera się za parkowanie pojazdów na drogach publicznych określonych w załączniku nr 1, w dni robocze od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-17.00. 3. Opłaty za parkowanie w SPP nie obowiązują w soboty, nie-

dziele, dni świąteczne i w okresach ustalonych przy wystąpieniu szczególnie uzasadnionych okoliczności. 4. Upoważnia się Prezydenta Miasta Słupska do ustalania okresów, o których mowa w ust. 3 w drodze stosownego Zarządzenia, które zostanie podane do publicznej wiadomości. 5. Okres ważności abonamentów (z wyjątkiem abonamentów mieszkańców i służbowych) ulega wy-

W słupskiej SPP znajduje się około 1900 miejsc postojowych. Opłata za parkowanie-obowiązuje w dni robocze w godz. 9-17

dłużeniu o okres, o którym mowa w ust. 4.” - wymienia Marta Makuch. - W założeniu [wymienione zapisy - red.] stanowiły podstawę do ewentualnego i zarazem tymczasowego wstrzymywania konieczności poboru opłat w niesprzyjających warunkach pogodowych. Zapisy te zostały zakwestionowane i w wyniku przeprowadzonego postępowania nadzorczego wszczętego przez Oddział Zamiejscowy (w Słupsku) Wydziału Prawnego i Nadzoru Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku usunięte z treści uchwały RM w związku z uznaną przez organ nadzoru ich niezgodnością z art. 13b ust. 3 i 4 ustawy o drogach publicznych, ale także art.

7 i art. 94 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz art. 40 ust.1 ustawy o samorządzie gminnym - wyjaśnia, odwołując się do przepisów.

Jednak w opinii ratusza, w czasie ostatnich śniegów nie było podstaw, aby zastosować sankcje wobec operatora strefy parkowania.

- [...] w związku z ponadnormatywnymi opadami śniegu oraz wyjątkowo trudnymi warunkami pogodowymi, w okresie od 5 do 16 stycznia 2026 r. do niezbędnego minimum ograniczono zakres działań kontrolnych realizowanych przez operatora SPP, a potencjał ludzki, którym dysponuje, przede wszystkim skierowano do zadań związanych z przywróceniem funkcjonalności strefy. Zaznaczam również, iż w obliczu niespodziewanych na taką skalę zjawisk pogodowych nie zaistniały przesłanki do zastosowania sankcji oraz nałożenia na operatora SPP kar umownych wynikających z podpisanego kontraktu. Utrzymanie słupskiej strefy płatnego parkowania realizowane jest zgodnie z umową, ale też na tyle, na ile pozwalają na nie warunki pogodowe - czytamy w odpowiedzi skierowanej do radnej.

W słupskiej Strefie Płatnego Parkowania znajduje się około 1900 miejsc postojowych. Opłata za parkowanie w centrum Słupska obowiązuje w dni robocze od poniedziałku do piątku w godz. 9-17. Pierwsze pół godziny płatnego parkowania kosztuje 2 zł. Za godzinę zapłacimy już 4 zł, za drugą 4,8 zł, za trzecią 5,70 zł, a za czwartą i każdą następną dopłacimy kolejne 4 zł. ©@

Matka i konkubent trafili do aresztu. Znęcali się nad dzieckiem

Wojciech Lesner
Region

Na trzy miesiące decyzją sądu zostali aresztowani 19-letnia matka niespełna półtorarocznej dziewczynki oraz jej 22-letni konkubent. Oboje mieszkańcy powiatu lęborskiego są podejrzani o znęcanie się nad dzieckiem.

Pracownica ośrodka pomocy społecznej powiadomiła policję o niepokojącej sytuacji dotyczącej niespełna 1,5 rocznej dziewczynki. Podczas wizyty w domu

dwojga młodych mieszkańców powiatu lęborskiego kobieta zwróciła uwagę na siniaki na twarzy dziecka. Nie przemówiły do niej zapewnienia mężczyzny - partnera matki dziecka - że wypadło ono z łóżeczka i poobiłają się podczas nauki chodzenia.

- Podejrzewając, że mogło doświadczyć przemocy, wezwała policję. 22-latek zdążył wyjść z mieszkania przed przyjazdem funkcjonariuszy. Na miejscu mundurowi potwierdzili treść zgłoszenia i zatrzymali do sprawy 19-letnią matkę dziewczynki. Dziecko zostało przewie-

zione do szpitala, ale na szczęście okazało się, że jego zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo i jeszcze tego samego dnia trafiło pod opiekę rodziny zastępczej. Po południu policjanci ustalili miejsce pobytu 22-latka i zatrzymali go. Zgromadzone materiały dowodowe pozwoliły na przedstawienie mu zarzutów znęcania się psychicznego i fizycznego nad dziewczynką poprzez m.in. uniemożliwianie jej odpoczynku głośnym zachowaniem, uderzanie jej otwartą ręką w głowę i resztę ciała jak również spowodowania lekkiego uszczerbku

na zdrowiu. Z kolei 19-latka będzie odpowiadać za znęcanie się nad dzieckiem poprzez zaniechanie jakichkolwiek działań obronnych - poinformowała lęborska policja.

Kobieta oraz jej partner zostali doprowadzeni do sądu, który przychylił się do wniosku prokuratora o zastosowanie wobec nich środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na jej wiek grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności. ©@



Matka dziecka i jej partner trafili do aresztu

Pierwszy polski satelita wojskowy na orbicie

Karolina Wrońska

- Start pierwszego polskiego satelity wojskowego, to przełomowy krok dla Wojska Polskiego i bezpieczeństwa Polski - mówi szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz

Rakieta Falcon 9 wyniosła na orbitę polskie satelity podwójnego zastosowania. Mogą być one wykorzystane w zaawansowanych eksperymentach „dual use” - w wojskowości i przemyśle cywilnym.

Pomyślnie wyniesienie na orbitę

„Polskie satelity: wojskowy Mikro SAR i satelity z programu PIAST wyniesione w kosmos. Dla Polski to wielki skok w przyszłość” - napisał premier Tusk na platformie X w piątek wieczorem. Z kolei szef MON w swoim wpisie na platformie X po starcie Falcon 9 wskazał, że „od dziś Polska jest pierwszym państwem w Europie Środkowo-Wschodniej z kompleksowym systemem wojskowego rozpoznania satelitarnego”.

Do startu rakiety Falcon 9 z polskimi satelitami odniósł się też Sztab Generalny Wojska Polskiego. „Pierwszy satelita Wojska

Polskiego właśnie wchodzi na orbitę! To swoisty „gamechanger” jeśli chodzi o możliwości prowadzenia rozpoznania i targetingu. Jego możliwości będą mogły być wykorzystywane nie tylko do celów strictly wojskowych, ale też w sytuacjach kryzysowych związanych np. z klęskami żywiołowymi” - czytamy na platformie X.

Kontakt nawiązany

W sobotę wszystkie polskie satelity nawiązały dwustronny kontakt. Gen. bryg. rez. Adam Sowa, kierujący projektem PIAST, zaznaczył, że w kosmosie urządzenia są zasilane energią słoneczną. Ich akumulatory są naładowane na tyle, aby wykonać niezbędne operacje stabilizujące i przygotować panele do czerpania energii ze Słońca. Kluczowe jest uruchomienie systemu komunikacji, który zużywa dużo energii. Dlatego, żeby nawiązać łączność, trzeba mieć kontrolę nad zasilaniem.

Próba nawiązania połączenia nastąpi wtedy, gdy pojawi się on w zasięgu widzenia stacji naziemnej. Wówczas powstanie kilkuminutowe „okienko”, żeby nawiązać łączność.

Antena stacji naziemnej znajduje się na dachu budynku,

w którym zlokalizowane jest Centrum Kontroli Misji Satelitarnych WAT. W tej fazie wszystkie podsystemy platformy satelitarnej, teleskopy, urządzenia laserowe przechodzą proces uruchomienia, kalibracji oraz testów.

- Głównie urządzenia optyczne wymagają kalibracji, ponieważ w wyniku przeciążeń i wibracji platformy zostały rozregulowane. Zgodnie z projektem pełne wyregulowanie wszystkich teleskopów oraz urządzeń laserowych może potrwać nawet do 2 miesięcy, jednak już wcześniej wykonywane będą próbną, testowe zdjęcia - zapewnił generał.

Co będą robić polskie satelity?

Satelita ICEYE pozwoli na ciągłą obserwację interesujących obszarów, na przykład infrastruktury wojskowej, transportowej czy energetycznej, Morza Bałtyckiego i granic państwa, a w wypadku wojny - np. na rozpoznawanie i śledzenie ruchów wojsk przeciwnika, wykrywanie ukrytego sprzętu czy ocenę zniszczeń.

Na orbitę okołoziemską trafiła też polska konstelacja trzech małych satelitów - PIAST-S1, PIAST-S2, PIAST-M, przygotowa-



Rakieta Falcon 9 m.in. z polskimi satelitami podwójnego zastosowania wystartowała w piątek z bazy sił kosmicznych Vandenberg w Kalifornii

nych m.in. przez inżynierów z Wojskowej Akademii Technicznej. PIAST magazynowane pierwsze stworzone w Polsce instrumenty narodowego systemu

satelitarnej obserwacji Ziemi na potrzeby Sił Zbrojnych RP.

Innym polskim urządzeniem na pokładzie tej misji jest nanosatelita firmy SatRev - PW6U -

do pozyskiwania danych, które mogą być szeroko wykorzystywane - od rolnictwa i leśnictwa po energetykę i infrastrukturę. PAP

REKLAMA

0011469587



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY POTĘGOWO

o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Darżyno i fragmentu obrębu Potęgowo, w gminie Potęgowo, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1130 ze zmianami) oraz art. 39 i art. 40, w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zmianami) oraz Uchwały Nr VI/39/2024 Rady Gminy Potęgowo z dnia 30 września 2024 r., zmienionej Uchwałą Nr XIV/96/2025 Rady Gminy Potęgowo z dnia 27 marca 2025 r., zawiadamiam o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych projektu **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu Darżyno i fragmentu obrębu Potęgowo, w gminie Potęgowo.**

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 29 stycznia do 2 marca 2026 r.** i obejmą:

- 1) zbieranie uwag do projektu planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach **od 29 stycznia 2026 r. do 2 marca 2026 r.;**
- 2) spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu **12 lutego 2026 r. o godz. 15.30.** Spotkanie odbędzie się zarówno w formie spotkania bezpośredniego, tj. w siedzibie Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuszki 5, 76-230 Potęgowo, jak i w formie prowadzonej za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zbieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag, tj. w formie online za pomocą platformy Voxly.pl. Informację o łączu do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, na stronie BIP (w zakładce Ogłoszenia, Obwieszczenia-Planowanie i zagospodarowanie), pod adresem: <https://bip.potegowo.pl/m,929,planowanie-i-zagospodarowanie.html>.
- 3) przeprowadzenie geoankiet w formie elektronicznej z wykorzystaniem formularzy na platformie Voxly (link: <https://voxly.pl/potegowo>).

Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko został udostępniony w siedzibie Urzędu Gminy Potęgowo oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Potęgowo - <https://bip.potegowo.pl/> w zakładce: „Plany i Programy / Planowanie przestrzenne”.

Uwagi do projektu planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko należy kierować do Wójta Gminy Potęgowo wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego na adres Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuszki 5, 76-230 Potęgowo, lub poczty elektronicznej: gp@potegowo.pl. Uwaga musi zawierać dane wnioskodawcy, tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie nieruchomości, której wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym, której uwaga dotyczy, tj. adres lub numer działki i obrębu ewidencyjnego. Można również podać adres do korespondencji lub numer telefonu w terminie do **2 marca 2026 r.**

Uwagi powinny zawierać także oświadczenie (zgode) składającego, dotyczące przetwarzania i udostępniania danych osobowych na potrzeby procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

REKLAMA

0011467071



Znak: RI.6722.MPZP.1.2025.KW

Studzienice, dn. 29 styczeń 2026 r.

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr 57/5, Sominy, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.), art. 39 w zw. z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.) oraz uchwały Rady Gminy Studzienice Nr XLVI/400/2024 z dnia 25 stycznia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych oraz o możliwości składania uwag i zapoznania się z niezbędną dokumentacją projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki nr ewid. 57/5, obręb Sominy, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 29 stycznia 2026 r. do 28 lutego 2026 r. (włącznie), w siedzibie Urzędu Gminy Studzienice, w godzinach urzędowania, oraz na stronie BIP www.bip.studzienice.pl (zakładka „Planowanie przestrzenne”).

Spotkanie otwarte nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 20 lutego 2026 r. o godz. 15.30 w siedzibie urzędu Gminy Studzienice. Dyżur projektanta odbędzie się po spotkaniu otwartym oraz w dniach 23 i 24 lutego 2026 r. w godz. 15.00-17.00, pod nr tel. 533 339 102.

Równocześnie w związku trwającym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zainteresowani mogą składać uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko sporządzonej na potrzeby planu. Zgodnie z art. 8g ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej udostępnionym na ww. stronie BIP lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu. Uwagi należy składać na adres: Urząd Gminy Studzienice, ul. Kaszubska 9, 77-143 Studzienice lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym na adres e-mail: ug@studzienice.pl w terminie do dnia 28 lutego 2026 r. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Studzienice.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych znajduje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Studzienice: www.bip.studzienice.pl

Wójt Gminy Studzienice

KRÓTKO

WARSZAWA

Zwłoki dwóch osób na Targówku

W domu na Targówku znaleziono zwłoki dwóch osób: kobiety i mężczyzny, którzy zginęli od ciosów zadanych ostrym narzędziem. W budynku zabarykadował się mężczyzna mogący mieć związek ze sprawą. Przed godziną 12 policjanci przeprowadzili szturm i zatrzymali 49-letniego mężczyznę.

Jak podał rzecznik KSP podkom. Jacek Wiśniewski - „W wyniku szturmowania nikomu nic się nie stało. Wcześniej negocjatorzy podjęli kontakt z mężczyzną, co umożliwiło przeprowadzenie akcji”.

W komunikacie wydanym przez Komendę Stołeczna Policji czytamy: „W związku z przekazaną na numer alarmowy informacją, dotyczącą ujawnienia - w domu na terenie warszawskiego Targówka - zwłok dwóch osób, na miejsce skierowano natychmiast policyjne patrole”.

Na miejscu byli funkcjonariusze z komendy na Pradze-Północ oraz Komendy Społecznej Policji, a także policyjni kontrterrorysty. Teren zabezpieczony został przez policjantów z warszawskiej prewencji.

KATOWICE

Pamiętali o ofiarach katastrofy



FOT. KASIA ZAREMBA

28 stycznia minęła 20. rocznica zaważenia się dachu hali Międzynarodowych Targów Katowickich (MTK). Zginęło wówczas 65 osób, a ponad 140 zostało rannych, 26 z nich doznało ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Była to największa katastrofa budowlana w historii Polski. Wczoraj uczczono pamięć ofiar tej katastrofy.

WIELKOPOLSKA

W wypadku zginęła matka i córka

Wczoraj około godz. 8.25, w miejscowości Studzice (woj. wielkopolskie), kierująca samochodem osobowym marki Hyundai i10 43-letnia kobieta, z nieznanymi przyczynami zjechała na przeciwny pas ruchu i zderzyła się czołowo z nadjeżdżającą ciężarówką.

Kobieta zginęła na miejscu. Dwoje dzieci, w wieku 4 lat oraz 18 miesięcy, przewie-

ziono do szpitala. Przed godz. 11 funkcjonariusze otrzymali informację, że czteroletnia dziewczynka zmarła w szpitalu. Stan półtorarocznego chłopca nie jest zany.

Okoliczności i przyczyny wypadku bada policja.

Funkcjonariusze nie mieli zastrzeżeń do stanu drogi w miejscu, w którym doszło do zderzenia.

ODNALEZIONO CIAŁO 13-LETNIEJ POLKI

Nurkowie znaleźli wczoraj na Malcie ciało 13-letniej Polki, porwanej przez morze w miejscowości Cirkewwa, gdy była na spacerze z ojcem i bratem. Dziewczynka zaginęła, kiedy bardzo wysoka fala uderzyła w nabrzeże; ojciec, który zdołał uratować syna, sam doznał obrażeń. Do nieszczęśliwego wypadku doszło w poniedziałek. Ciało zostało znalezione w środę przed południem w Paradise Bay, niedaleko miejsca, w którym dziewczynka zaginęła

”

Gdy cierpią ludzie, nie ma takiej akcji ratowniczej, którą można byłoby oceniać w kategoriach sukcesu

Nadbryg. Janusz Skulich dowodził działaniami ratowniczymi po katastrofie hali MTK

Prezydent zaprosił polityków różnych partii. Nie wszyscy będą

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli polskich partii politycznych na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem. Jednak nie wszyscy zamierzają się stawić na spotkanie z głową państwa.

O planowanym spotkaniu prezydenta z przedstawicielami partii politycznych poinformował w ubiegłym tygodniu rzecznik Karola Nawrockiego, Rafał Leśkiewicz. „Prezydent RP Karol Nawrocki zaprosił na spotkania do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Spotkania odbędą się 29 stycznia i będą dotyczyły bieżącej współpracy Prezydenta RP z parlamentem” - napisał na X w piątek, 23 stycznia.

Do Pałacu Prezydenckiego nie wybiera się Koalicja Obywatelska. Szef parlamentarnego klubu tej partii powiedział, że jej przedstawiciele nie wybierają się na spotkanie z Karolem Nawrockim.

Rzecznik rządu Adam Szałka przypomniał także, że niedawno odbyło się spotkanie prezydenta z premierem, obaj politycy byli także w kontakcie podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos.

Barbara Nowacka, minister edukacji, mówiła w środę (28



FOT. ADAM JANKOWSKI

Dzisiaj okaże się, kto przyjął zaproszenie prezydenta na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem

stycznia) w TVN24, że prezydent na takich spotkaniach chce „błyszcząc i ogniskować na sobie uwagę mediów”.

- Przypomnę, w kompetencjach prezydenta nie ma spotkań z wszystkimi, z kim mu przyjdzie do głowy, jeżeli ten ktoś nie ma takiej woli - powiedział.

Na spotkaniu nie zamierza pojawić także Nowa Lewica. Jej politycy podkreślają, że zaproponowane przez prezydenta spotkanie nie ma żadnego konkretnego celu, a od rozmów na ważne tematy istnieje instytucja Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

- W takim formacie na pewno byśmy się pojawili -

powiedziała w Polskim Radiu wicemarszałek Senatu Magdalena Bieja.

Ostrzejszy w wypowiedzi był poseł Tomasz Trela. Podkreślił, że politycy Lewicy nie będą brali udziału w „kawiarnianym teatryku” prezydenta Nawrockiego.

Zamierzają także uczestniczyć w obchodach upamiętniających zbrodnię Romualda „Burego” Rajsa.

Z kolei Anna Maria-Żukowska, przewodnicząca klubu NL, drwiła, że „kawę, herbatę i ciasteczka ma w domu”.

Odniosła się w ten sposób do wpisu Pawła Szefernakera, szefa gabinetu prezydenta, który oskarżył Lewicę i Koalicję

Obywatelską, że „wyłączają się z polityki współpracy”.

„Nie chodzi o kurtuazyjne spotkanie u Prezydenta. Chodzi o rozmowę o sprawach ludzi: o bezpieczeństwie, tańszym prądzie, lepszej ochronie zdrowia i problemach rolników. Prezydent zaprosił do rozmowy ponad podziałami. KO i Lewica wybrały kolejny konflikt zamiast dialogu i własny polityczny interes zamiast interesu obywateli” - napisał na X.

Kto będzie na spotkaniu prezydenta z partiami politycznymi?

Do prezydenta wybierają się za to PSL oraz Polska 2050. Ludowców ma reprezentować szef klubu tej partii Krzysztof Paszyk, z kolei ugrupowanie Szymona Hołowni - poseł Bartosz Romowicz.

Pałac Prezydencki odwiedzi także PiS, co potwierdził rzecznik tej partii Rafał Bochenek.

- Na pewno ktoś od nas będzie. Jeszcze nie ustalaliśmy, kto dokładnie, ale na pewno ktoś z kierownictwa - mówił.

Według informacji RMF FM, zaproszenie miał otrzymać... cały klub PiS.

Na spotkaniu będzie również obecna Konfederacja. Przewodniczący jej klubu Grzegorz Płaczek powiedział, że uczestnicstwo w takich wydarzeniach jest „obowiązkiem”.

- Niezależnie od tego, kto byłby prezydentem, zawsze jest przestrzeń do rozmowy i z takiej opcji należy skorzystać - mówił w Polskim Radiu.

15 sędziów – członków KRS – będzie wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez sędziów

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wczoraj Senat zajmował się nowelą ustawy o KRS przewidującą, że sędziów - członków KRS, mają wybierać w wyborach organizowanych przez PKW wszyscy sędziowie, a nie Sejm.

Najważniejszą zmianą w nowelizacji ustawy o KRS oraz Kodeksu wyborczego jest to, że 15 sędziów - członków KRS ma być

wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez wszystkich sędziów, a nie - jak obecnie - przez Sejm. Wybory mają być organizowane przez Państwową Komisję Wyborczą. Ministerstwo Sprawiedliwości podkreśla, że chodzi o odebranie politykom wpływu na Radę i oddanie go środowisku sędziowskiemu, co ma przywrócić jej niezależność.

W nowo ukształtowanej Radzie ma być reprezentacja wszystkich rodzajów i szczebli sądów. W KRS mają się znaleźć

reprezentanci sędziów sądów powszechnych - apelacyjnych, okręgowych i rejonowych, sądu wojskowego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Do KRS mają kandydować sędziowie z co najmniej 10-letnim stażem orzeczniczym i co najmniej 5-letnim w sądzie, w którym orzekają. Oznacza to, że mogłyby to być także niektóre osoby awansowane do sądu wyższej instancji ponad pięć lat temu już

z udziałem KRS w jej obecnym kształcie. Czynne prawo wyborcze będą mieli wszyscy sędziowie. Dodatkowo, poprzez utworzoną Radę Społeczną przy KRS, ma być realizowana transparentna dla obywateli kontrola działania KRS. Nowela nie skracą kadencji obecnej Rady.

Nowelizacja była procedowana w Sejmie w szybkim tempie - pierwsze czytanie odbyło się 21 stycznia, a głosowanie końcowe miało miejsce 23 stycznia wieczorem. PAP

Pożar w hotelu w kurorcie narciarskim. Ewakuowano ponad 250 osób

Adam Kiejar
Francja

W luksusowym hotelu w słynnym kurorcie narciarskim Courchevel we Francji wybuchł pożar. Jak podają tamtejsze media, ogień pojawił się na poddaszu. Ponad 250 osób musiało zostać ewakuowanych.

Agencja Reutersa podała, że pożar wybuchł jeszcze we wtorek późnym popołudniem, na poddaszu pięciogwiazdkowego hotelu o nazwie Hotel des Grandes Alpes w Courchevel we francuskich Alpach.

Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał. Na miejscu wciąż pracują

strażacy, gdyż jest ryzyko rozprzestrzenienia się ognia.

Personel oraz goście placówki zostali przeniesieni do innych hoteli w okolicy.

Zdarzenie we Francji ma miejsce niecały miesiąc po tragicznym pożarze w barze Le Constellation w miejscowości Crans-Montana w Szwajcarii, podczas imprezy sylwestrowej.

Zginęło wówczas 40 osób, a 121 zostało rannych, w tym dwie Polki. Najprawdopodobniej katastrofa została spowodowana przez odpalenie w lokalu zimnych ogniów, od których zajął się łatwopalny sufit.

Ponadto duża liczba uszkodzonych mogła wynikać z powodu złego oznakowania wyjść ewakuacyjnych z budynku.



FOT. X / POLICESCI

Według francuskiej telewizji LCI, ewakuować trzeba było 261 osób. Nikt nie ucierpiał

Indie. Rozbił się samolot. Wszyscy zginęli

Kazimierz Sikorski
Indie

W mieście Baramati rozbił się samolot, na pokładzie którego znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar. Zginęły wszystkie osoby, które znajdowały się w maszynie.

Jak podaje BBC, powołując się na indyjski Zarząd Generalny Lotnictwa Cywilnego (DGCA), samolot Learjet 45, który wystartował z Mumbaju, rozbił się podczas próby lądowania w Baramati.

Na pokładzie znajdował się wicepremier stanu Maharasztra, Ajit Pawar, jego dwójka współpracowników, a także pilot i jeden członek załogi. Wszyscy zginęli.

Kondolencje rodzinom ofiar złożył premier Indii Na-

rendra Modi. W oddzielnym wpisie na portalu X wspominał również Ajita Pawara, nazwał go także „przywódcą, który miał silne związki z ludem”.

„Był szanowany za swoją pracowitą osobowość i zawsze służył mieszkańcom stanu Maharasztra” - napisał szef rządu w New Delhi.

Jak pisze BBC, Ajit Pawar, bratanek Sharada Pawara, założyciela Nacjonalistycznej Partii Kongresu, był bardzo wpływowym politykiem w stanie Maharasztra na zachodzie Indii. Kilkukrotnie pełnił funkcje w rządzie tego regionu.

W 2019 roku opuścił partię swojego stryja i dołączył do ugrupowania BJP (Bharatiya Janata) premiera Modiego, jednak szybko do niej wrócił.

Minister: Warszawa na siedzibę Urzędu Unii ds. Celnych

Oprac. Karolina Wrońska
Bruksela

Minister finansów Andrzej Domański przedstawił w środę przed komisją Parlamentu Europejskiego kandydaturę Warszawy na siedzibę unijnego Urzędu ds. Celnych (EUCA).

Andrzej Domański zapewnił, że w Warszawie EUCA będzie się szybko i mocno rozwijać. - EUCA ma na celu wzmocnienie konkurencyjności Europy, budowanie odporności gospodarczej i zabezpieczenie granic. Polska podziela te same priorytety - zapewnił minister. Przypomniał, że przyspieszenie prac nad reformą unijnego kodeksu celnego, na podstawie którego ma zostać powołany nowy urząd, było jednym z priorytetów polskiej prezydencji w Radzie UE w pierwszym półroczu 2025 roku.

Domański zwrócił uwagę na centralną lokalizację Warszawy, która pozwala służbom celnym na dostęp do granic lądowych, morskich i powietrznych oraz dobre połączenie miasta stołecznego z innymi europejskimi stolicami. - Wszystkie pozostałe państwa członkowskie będą mogły szybko i wygodnie dotrzeć do Warszawy. Jeden z budynków, które zaprezentowaliśmy jako siedzibę EUCA znajduje się w odległości zaledwie 2 km od lotniska - podkreślił minister.



FOT. WIKTOR DĄBKOWSKI/PAP

Andrzej Domański, prezentując Warszawę na lokalizację siedziby EUCA, zwrócił uwagę na centralne położenie miasta i dogodne połączenia z innymi europejskimi stolicami

Zaznaczył też doświadczenie polskich służb celnych oraz fakt, że w Warszawie ma już siedzibę unijna agencja straży granicznej, czyli Frontex. - EUCA i Frontex znajdujące się obok siebie w Warszawie będą bardziej skuteczne i wydajne. Stworzą one unijne centrum ds. granic, a nie mam wątpliwości, że obecnie potrzebujemy takiego centrum - ocenił.

Domański oraz towarzysząca mu w Brukseli pełnomocniczka ds. ubiegania się o ustanowienie siedziby EUCA w Warszawie Małgorzata Krok zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu; EUCA

docelowo planuje zatrudnić 250 pracowników, z których większość będzie musiała się przeprowadzić - przynajmniej czasowo - do stolicy.

Pełnomocniczka dodała, że jeśli chodzi o EUCA, to Warszawa oferuje urzędowi do wyboru trzy lokalizacje. - Wszystkie budynki odpowiadają potrzebom organów cel-

W Brukseli polscy przedstawiciele zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu EUCA

nych. Jeden z nich jest już gotowy do rozpoczęcia działalności. Pozostałe dwa są gotowe, aby dostosować ich pomieszczenia do potrzeb organów celnych UE. Oferujemy również wsparcie finansowe w wysokości 13 mln euro - powiedziała.

Swoje kandydatury zaprezentowały przed IMCO także pozostałe państwa rywalizujące z Polską o siedzibę EUCA. Poza Polską starają się o to: Belgia (Liege), Hiszpania (Malaga), Francja (Lille), Chorwacja (Zagrzeb), Włochy (Rzym), Holandia (Haga), Portugalia (Porto) i Rumunia (Bukareszt).

PAP

Media: Chiński lek na COVID-19 może zwalczać wirusa Nipah, który pojawił się w Indiach

Oprac. Anna Nagel
Hongkong

Chiński lek przeciwwirusowy VV116, opracowany pierwotnie do leczenia COVID-19, może być skuteczny w walce z wirusem Nipah - przekazał w środę hongkoński dziennik „South China Morning Post”.

Dziennik powołuje się na wypowiedzi naukowców z Instytutu Wirusologii w Wuhanie. Ognisko niebezpiecznego wirusa pojawiło się w połowie stycznia w Indiach.

W badaniach przeprowadzonych na chomikach syryjskich doustne podanie leku zwiększyło wskaźnik przeżywalności do 66,7 proc. Zauważono również znaczną redukcję miana wirusa w płucach, śledzionie i mózgu, które są głównymi celami infekcji.



FOT. TWITTER

Ostatnie ognisko choroby w stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób

Testy wykazały skuteczność VV116 zarówno wobec szczepu wirusa z Malezji, jak i Bangladeszu. Ten ostatni odpowiada za ostatnie zachorowania w Indiach.

Wyniki opublikowano w recenzowanym czasopiśmie „Emerging Microbes & Infections”.

„To odkrycie jako pierwsze demonstruje terapeutyczny potencjał VV116 przeciwko wirusowi Nipah” - przekazał wuhański instytut w poniedziałkowym oświadczeniu. Badacze podkreślili, że środek może służyć nie tylko jako „lek profilaktyczny dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia”,

ale także jako „łatwo dostępna opcja” w przypadku wybuchu epidemii.

Nipah to groźny wirus odzwierzęcy przenoszony głównie przez nietoperze owocożerne, ale możliwa jest też transmisja między ludźmi. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) traktuje go priorytetowo ze względu na brak zatwierdzonych terapii i śmiertelność sięgającą 75 proc. Infekcja może prowadzić do ostrej niewydolności oddechowej i zapalenia mózgu.

Ostatnie ognisko choroby w indyjskim stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób.

Osobno dziennik „SCMP” poinformował, że władze Hongkongu zalecają mieszkańcom unikanie wyjazdów do regionów Indii, gdzie odnotowano zakażenia.

PAP

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Uczta Baltazara, syna Nabuchodonozora, zamieniła się dlań w swoiste kolegium oskarżycielskie – str. 10

W 1906 r. stosunki polsko-ukraińskie w Skolem nabrały wręcz tragicznego wymiaru – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak Polska Ludowa walczyła z bimbrownictwem

W Polsce bimbrownictwo pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach komuny, czasach wiecznego „niedoboru”, miało być inaczej?



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Trup na francuskiej prowincji

11 lutego wydawnictwo Mondo wypuści na rynek „Morderstwo w podróży” brytyjskiej pisarki Merryn Allingham. Fabuła idzie mniej więcej tak: właścicielka księgarni Flora Steele i przystojny pisarz Jack Carrington wyruszają na urokliwą francuską prowincję. Marzą o pachnących polach lawendy, winku i świeżo upieczonych croissantach. Dopiero po przyjeździe okazuje się, że najpierw muszą rozwiązać tajemnicę pewnego morderstwa. Is

W KINACH

Armagedon na wesoło

6 lutego w kinach pojawi się horrorowo-kryminalno-komediowe „Skażenie”, w reż. Jonny Campbell (Wielka Brytania, Francja i USA). Zaraźliwy i nieustannie mutujący mikroorganizm został zamrożony i zamknięty w ściśle strzeżonym laboratorium wojskowym wiele dekad temu. Jednak wraz ze zmianą klimatu rośnie temperatura pod ziemią, co powoduje ożywienie zapomnianego zagrożenia sprzed lat. Pojawia się strach. W rolach głównych Liam Neeson, Joe Kerry i Georgina Campbell. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Margaret Millar

Za tydzień rocznica urodzin Margaret Ellis Millar (ur. 5 lutego 1915 r., zm. 26 marca 1994 r.) – amerykańskiej pisarki kryminałów pochodzenia kanadyjskiego. W latach 50. spod jej ręki wyszło kilka niezłych powieści (m.in. „Pięknym za nadobne” czy „Gładkie słowa”), ale jej przekleństwem był fakt, że jej mężem był Ross Macdonald, jeden z tytanów powieści noir. Wciąż zmagająca się z podejrzeniami, że jej powieści są tak naprawdę jego autorstwa, a ona sama tylko je sygnuje. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 191. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski.
Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Józef Piłsudski, towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów



Jokohama na początku XX wieku. Piłsudski i Filipowicz dotarli tam w lipcu 1904 roku, płynąc przez Londyn, Nowy Jork, Chicago i San Francisco. Z Jokohamy funkcjonariusz Kempeitai, japońskich tajnych służb, zabrał ich do Tokio

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Józef Piłsudski nie bał się kontaktów z agentami Japonii i Austro-Węgier. Wróg jego wroga był przecież jego przyjacielem.

W nocy z 9 na 10 lipca 1904 roku parowiec „Coptic” stanął na redzie portu w Jokohamie. Na pokładzie statku znajdowali się dwaj prominentni działacze PPS: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz. Ostatnie tygodnie intensywnie przygotowywali się do rozmów z Japończykami. Zdawali sobie sprawę, że od ich

rezultatu zależały przyszłość ich ugrupowania i sprawy niepodległości Polski, o którą walczyli.

Polacy w Tokio

Następnego dnia funkcjonariusz Kempeitai, miejscowych tajnych służb, zabrał ich do Tokio. Zostali zakwaterowani w Seyoken Hotel, położonym dość daleko od hoteli najpopularniejszych wśród Europejczyków. Gospodarze mimochodem powiadomili Polaków, że w stolicy cesarstwa przebywa akurat ich rodak Roman Dmowski, lider Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Piłsudski i Filipo-

wicz postanowili więc się z nim spotkać.

Gdy przywódca narodowców zobaczył ich jadących w rikszach, jak po latach wspominał jeden ze świadków, na chwilę skamieniał. Jednak potem odzyskał równowagę. Było „grzeczne”, „niemal czułe” powitanie. Nie można się dziwić nerwowej reakcji Dmowskiego. W końcu przejechał pół świata, by wytłumaczyć Japończykom, że jakiegokolwiek forma rewolucji na terenie zaboru rosyjskiego, którą chcieli zainicjować, mogłaby Polakom mocno zaszkodzić.

Widok Piłsudskiego, zawodowego rewolucjonisty i zwolennika

aktywnej walki z Rosją, kroczącego pewnym krokiem po tokijskiej ulicy, odczytał jako zwiastun fiaska swojej misji. I nie mylił się. Już od połowy czerwca, mimo jego intensywnych zabiegów, żaden przedstawiciel rządu Japonii nie chciał się z nim spotkać.

Japończycy od lutego 1904 r. toczyli zwycięskie boje z armią carską na Dalekim Wschodzie. By ją jeszcze mocniej osłabić, chcieli wzniecić zamieszki, a może nawet większe zbrojne powstanie w jej europejskiej domenie. W tym celu Kempeitai nawiązało kontakt z wieloma grupami rewolucyjnymi aktywnymi na tym terenie, w tym również z PPS.

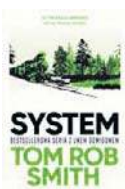
Rozmowy o kasie

12 lipca rozpoczęła się seria spotkań Piłsudskiego i Filipowicza z gen. Atsushim Muratą. Rozmowy toczyły się, o ironio, po rosyjsku, ale z pomocą tłumacza, który miał rozwiązywać wszelkie językowe nieporozumienia. Lider PPS próbował przekonać Japończyka o niezwykłej sile i dużym wywiadowczo-dywersyjnym potencjale swoich ludzi, myśląc, że uda mu się uzyskać jakiegokolwiek poparcie dla sprawy niepodległej RP.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Stanisław Majerowski
i Tadeusz Zarek



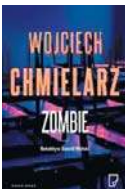
Lew Demidow prowadzi śledztwo

Obraz stalinowskiego Związku Radzieckiego. Funkcjonariusz bezpieki Lew Demidow musi zamknąć usta rodzinie, którzy są przekonani, że ich dziecko zostało zamordowane. Tak jak ze wszystkich obowiązków również z tego Demidow wywiązuje się bez zarzutu. **Tom Rob Smith, „System”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Oszukiwałeś mnie aż do końca

Konrad zostaje brutalnie zamordowany, a prawda o jego prawdziwych intencjach wychodzi na jaw. Okazuje się, że mężczyzna, który zawrócił Joannie w głowie, wcale nie był tym, za kogo się podawał. Jak poradzić sobie z taką zdradą i bólem? **Alek Rogoziński, „Ukochany z piekła rodem”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł**



Wszystko wraca do swoich źródeł

Adam Górnik – przykładny mąż, ojcieci ceniony prawnik – jako 15-latek dopuścił się morderstwa na szkolnym tyranie, Korsarzu, a jego ciało ukrył. Przynajmniej tak mu się wydawało. Po latach, już jako prokurator, Górnik zostaje wezwany na dawne miejsce zbrodni. **Wojciech Chmielarz, „Zombie”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 59,90 zł**



Ościeżynem wciąż rządzi śmierć

Sprawa, której komisarz Norbert Zawicki zamierzał poświęcić co najwyżej weekend, zmusza go do dłuższego pobytu w warmińskiej miejscowości – Ościeżynem wstrząsają kolejne niezrozumiałe zdarzenia. To piekło, zgotowane 80 lat temu, nadal nie ostygło. **Mariusz Kaszyński, „Szaman”, wyd. Planeta Czytelnik 2025, cena 54,99 zł**



Dlaczego jesteś w tym lesie sama?

Natalia, kobieta zmagająca się z depresją po rozwodzie, próbuje odnaleźć spokój w małej miejscowości na Pomorzu. Pewnego dnia jej powrót leśną ścieżką do domu staje się początkiem prawdziwego koszmaru. Na początek drogę blokuje jej tajemniczy Hammer... **Ewelina Sasara, „Czarny Staw”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 34,90 zł**



Nie jest pan sam, komisarzu Halski

Komisarz Adam Halski zostaje wciągnięty w sprawę, która wykracza poza jego najgorsze koszmary. Wspierają go genialny haker, którego umiejętności otwierają drzwi do cyfrowego podziemia, oraz były inspektor, którego doświadczenie okazuje się bezcenne. **Tomasz Tomaszewski, „Licytacja”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,99 zł**

Granice między dobrem a złem? Nie komplikujmy...

Jeśli jesteś gotów na podróż w głąb ludzkiego umysłu, gdzie lojalność i zdrada splatają się w śmiertelnym tańcu, a każda prawda ma swoją cenę, to ta książka jest dla ciebie.

„Ten dziwny wieczór zaczął się od internetowej randki z facetem, który się nie zjawił. A potem, kiedy Sarah już miała dać sobie spokój i wyjść, wpadła na kogoś, kogo nie spodziewała się więcej zobaczyć.

Dawne urazy chyba poszły w niepamięć i wieczór upłynął miło na wyjaśnieniach... i obietnicach, z których postanowiła go rozliczyć.

Kiedy się pożegnali, chwile nie minęła ochroniarzy i wyszła z baru na opustoszałą ulicę. O wiele za dużo wypila i mimo pewnego niedosytu wiedziała, że nie ma tego złego: jeszcze by się przewróciła albo zwymiotowała na parkiecie i narobiła sobie wstydu.

Znalazła się w modnej enklawie Lace Market, dzielnicy Nottingham. Podziwiała wysokie ceglane budynki z wiktoriańskimi gotyckimi fasadami. Nocą sprawiała wrażenie mrocznych i niebezpiecznych, górując nad nią w ciemności i potęgując uczucie klaustrofobii. Pospieszyła Stoney Street ku znajomej dzwonnicy kościoła St Mary's na High Pavement, stukot jej obcasów poniósł się po okolicy.

Przestraszył ją odgłos szurania po prawej stronie; przystanęła na chwilę, po czym w przypływie przytomności umysłu ruszyła dalej w kierunku planowanego skrótu. Przesadza, bo jest późno i ciemno, stwierdziła. Przypływ adrenaliny otrzeźwił ją w jednej chwili, toteż przenikliwe miauczenie w uliczce, którą musiała przejść, wzbudziło jej natychmiastową czujność.

Zatrzymała się raz jeszcze i nadstawiła uszu. Dźwięk powtórzył się – tym razem wyraźniejszy, głośniejszy. Jeśli nie pójdzie tym skrótem, będzie zmuszona kuśtykać w przyciasnych szpilkach obrzeżem dzielnicy. Wydłuży trasę o piętnaście minut, a w tej okolicy niełatwo o taksówkę.

Stała rozdarta, drepzcząc w miejscu na obolałych stopach. Zganiła się w duchu. To pewnie tylko kot, pomyślała. I tak wróci później niż zapowiadała, wiedziała, że mama, która została z Millie, odetchnie dopiero na dźwięk klucza w zamku. Poza tym jutro musi wcześniej wstać. Ma lukratywne spotkania ze stałymi klientami, którzy wpłacili już zadatek, i nie chce, żeby przepadły, co oznacza, że budzik zadzwoni o szóstej.

Podeszła na palcach i zajrzała w głąb wąskiej uliczki. Dobiegł ją szmer. W tym miejscu panował mrok, było poza zasięgiem latarni. Wtedy przypomniła sobie o latarce w telefonie. Jeśli to zwierzę, na pewno spłoszy je nagłe światło, a jeśli nie – jeżeli narkoman daje tam sobie w żyłę – no cóż, wybierze jednak dłuższą trasę. Weszła kawałek w uliczkę i wcisnęła ikonkę latarki. W chwili, gdy nastała jasność, ujrzała przed sobą twarz. Zanim zdążyła krzyknąć albo się cofnąć, silna dłoń brutalnie załapała jej usta. Poczuli, że ktoś zarzuca jej coś na głowę i dusi. Otworzyła usta do krzyku, ale poleciała na ścianę pod gradem ciosów.

Osunęła się na ziemię. (...)

Wpatruję się w gęstniejącą szarość za oknem. Pogoda dziś nie rozpieszca, nawet jak na ponure listopadowe standardy. Wcześniej mieliśmy oberwanie chmury, a teraz ołowiane niebo, które zdaje się wręcz przytłaczać.

Mój mąż Cal patrzy naczemurzony znad gazety.

– Mówili, że nie zjawia się przed czwartą. Usiądź, kochana.

– Może się zdarzyć, że będą wcześniej, chcę im pomóc z rzeczami Barneya. – Ożywiłam się na widok samochodu na zakręcie, ale jedzie dalej i znów zapada cisza. – Parker wspomniiał, że nie będą mieli czasu wstąpić. Muszą od razu ruszać dalej, żeby ominąć korki na M1.

– Jasne – mamrocze Cal, szleszcząc stronami.

Odwracam się do niego.

– O co ci chodzi?

Opuszcza gazetę.

– Oboje znamy prawdziwy powód, dla którego rzadko wpadają, Nicolo, i korki nie mają tu nic do rzeczy. Parker nie chce ci robić przykrości, bo Luna pewnie mu zapowiedziała, że nie chce tu zostać.

Ponownie odwracam się do okna i widzę w szybie swoje zmęczone, niespokojne odbicie. Jak do tego doszło, że nasz jedyny syn Parker odgrodził się od nas i domu, w którym się wychował?

Lata minęły niepostrzeżenie i teraz nasz wnuk Barney jest w tym samym wieku co Parker, gdy cioteczna babka Cala została mu spory spadek. Długo się nie zastanawialiśmy. Wykorzystaliśmy całą kwotę i wzięliśmy mały kredyt, aby uciec z ciasnego mieszkania z tycim balkonem, i kupiliśmy ten dom, z przestronnymi pokojami oraz dużym ogrodem otoczonym starymi drzewami i kwitnącymi krzewami. Cal w pierwszej kolejności ustawił bramki dla Parkera na gładkiej, szmaragdowej polacie trawnika.



K.L. SLATER

Jest autorką ponad 20 thrillerów psychologicznych, które zdobyły uznanie czytelników na całym świecie. Jej powieści, sprzedane w ponad dwóch milionach egzemplarzy, regularnie trafiają na listy hitów.

– Cemu się uśmiechasz? – upomina mnie teraz łagodnie. – Ach, wspominam tylko, jak się tu wprowadziliśmy, minę Parkera na widok własnego boiska do piłki nożnej.

Wrażliwy, bystry chłopiec wyrósł na mężczyznę i ma dziś własnego syna.

Cal uśmiecha się z rozczuleniem.

– Ogród to dla siedmiolatka idealna przestrzeń do kopania piłki. Dziś może tu biegać mały Barney... kiedy przyjeżdża, znaczy.

Niemal w każdy piątkowy wieczór nasz syn jeździ z rodziną do Yorkshire na weekend u rodziców Luny. Marie i Joe Barton – James mieszkają w pięknej posiadłości położonej na dwóch akrach wymuskanego terenu na obrzeżach malowniczego miasteczka Helmsley. Nadal pracujemy z Calem w dni powszednie, co siłą rzeczy uniemożliwia kontakt z Barneyem.

Ale nie poruszam tematu w obawie, że tylko pogorszę sprawę. Żyję zatem nadzieją na poprawę sytuacji i szansę spędzania cennego czasu z wnukiem. Jak w ubiegłym tygodniu, kiedy Parker zadzwonił i zapytał, czy Barney może zostać u nas na noc.

– Jestem nominowany do nagrody i firma szarpnęła się na bankiet w wypasionym hotelu w Leicestershire – oznajmił. – Byłoby miło pojechać, zwłaszcza gdybym miał wygrać!

– Ależ musicie jechać – odpowiedziałam. – Na pewno wiedziałeś od dawna, czemu zostałeś to na ostatnią chwilę?

– Uznaliśmy, że rodzice Luny mogą być jeszcze zmęczeni po długim locie z Barbadosu, więc nie chcieliśmy ich prosić – odparł wymijająco.

– Koniecznie go przywieźcie – dodałam czym prędzej.

– Może powinienem znów pogadać z Parkerem, jak facet z facetem – stwierdza Cal. – Zapytać go, dlaczego stale odwiedza teściów, a nie ma czasu wpaść tu na herbatę. – Nie rób tego. Odwracam się od okna. – Luna się otrząśnie.

Potrzebuje czasu, musi nas dobrze poznać. Powszechnie wiadomo, że mężczyźni lgną do rodziców żon, zwłaszcza kiedy dzieci są małe.

Wydychuję powietrze. – Niby jak ma nas lepiej poznać, skoro prawie tu nie zagląda? Od dziewięciu lat są małżeństwem, a na palcach jednej ręki można zliczyć, ile razy zaszczyciła nas wizytą. My bywamy u nich jeszcze rzadziej.

Wzdrygam się, wbijając paznokcie pod opuszki.

– Przestań, Cal. Tylko nie dziś, bardzo cię proszę. Nie psuj tego.

– Próbuję tylko...

– Próbujesz mnie chronić, wiem, ale nie ma potrzeby. – Rozluźniam dłonie i rozciągam palce. – Cały tydzień czekam na dzisiejszy wieczór i...

– Chyba przyjechali. – Wskazuje na okno, za którym widzę pod bramą smukłą sylwetkę nowego czarnego Mercedesa naszego syna.

Biegnę do drzwi i otwieram je w chwili, gdy Parker wysiada i wesoło unosi rękę. Latarnia oświetla jego przystojną twarz i widzę szczery uśmiech w całej krasie.

– Cześć, mamo!

– Cześć, kochanie, cudownie cię widzieć. – Wsuwam stopy w ogrodowe klapki i gdy Parker otwiera drzwi od strony chodnika, idę krótką ścieżką do ulicy, obejmując się ramionami. Wyssakuję Barneya, żywe srebro.

– Babcia! – woła, pędząc do mnie ze sporym dinozaurem pod pachą. Chwytam go w objęcia i obsypuję pocałunkami. – Jest nasz duży chłopiec! – Rozkoszuję się jego bliskością i ciepłem. Wyrósł jak na drożdżach, tak strasznie za nim tęskniłam. Ostatni raz widzieliśmy się miesiąc temu. Odebrałam go ze szkoły i zabrałam na podwieczorek, kiedy Luna miała obywatelstwo na planie filmu z pokazu mody, a Parker pojechał w delegację i nie zdążyłby wrócić. (...).



K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Mariusz
Grabowski

NAUKI Z UCZTY U BALTAZARA

Pyszny, arogancki i jak się okazało także niezbyt roztropny buc, czyli król Baltazar, syn Nabuchodonozora oznaczonego numerem II, pojawia się w piątym rozdziale biblijnej Księgi Daniela (Dn 5;1-30) jako ostatni władca babiloński przed podbojem perskim. Po co Księga przywołuje jego postać? Aby nam, małuczkim, przypomnieć, że pycha, największy z grzechów, zawsze prowadzi do złego.

Wino i nałożnice

Według przekazu biblijnego Baltazar miał urządzić w swym pałacu wystawną ucztę, w trakcie której nakazał przynieść złote i srebrne naczynia zrabowane przez Nabuchodonozora ze świątyni jerozolimskiej (początek tzw. niewoli babilońskiej Żydów). Były tańce i swawole, grała muzyka, tysiące ludzi obżerało się na potęgę. Obecne były też nałożnice i małżonki Baltazara.

I wówczas, wobec tego ewidentnego aktu świętokradztwa, na ścianie pojawiły się tajemnicze słowa: „mane, tekel, fares”, co znaczyło: „policzono, zważono, rozdzielono”. Baltazar bardzo się wystraszył. Zbladł, „kolana jego uderzały jedno o drugie”. Jego odwaga i buta ustąpiła miejsce śmiertelnemu przerażeniu.

Królowa, jak widać znacznie przytomniejsza, poleciła wezwać Daniela, który odczytał zapisane słowa jako zapowiedź upadku jego królestwa. Niebawem Persowie i Medowie na czele z królem Dariuszem oblegli Babilon, a po jego upadku Baltazar skończył na sznurze.

Trochę pouczujmy

Biblijny opis, w kwestii nauki moralnej, jest aż nadto klarowny: potępia brak umiaru, obżarstwo i pijaństwo połączone z kultem bożków. Ale już do biesiadowania trudno się przyczepić: wyraża ono bliskość, wspólnotę, wzbudza atmosferę zaufania, intymności, miłości. Co więcej, biesiadowanie jest antycypacją uczty wiecznej – taki wymiar ma również liturgia.

W żydowskich rytuałach świątyni jerozolimskiej znajdowała się nawet tzw. ofiara biesiadna (zwana też „ofiara pokoju”), która poza wymiarem kultu miała charakter wspólnotowego posiłku złożonego z mięsa ofiary (por. Kpł 7, 11-21).

Z kolei dla chrześcijan podobne znaczenie ma Eucharystia. Pierwsi chrześcijanie spotykali się w domach, aby wspólnie w Dniu Słońca „łamać chleb”, czyli przeżywać na nowo misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Spotkania kończyły się ucztami miłości, zwanymi „agape”, podczas których przyjmowali „posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 46).



„Uczta u władcy Babilonii Baltazara, na podstawie Księgi Daniela” – obraz Rembrandta namalowany około 1635 roku



„**PODWÓJNY AGENT**” – TAK W II RP NAZYWALI „ZIUKA” JEGO PRZECIWNICY

Józef Piłsudski, towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów

Ciąg dalszy ze str. 1

Proponował nawet utworzenie legionu polskiego, który walczyłby u boku żołnierzy japońskich. Bez efektu.

„Cenią nas bez porównania wyżej niż Dmowski” – to nie ulega wątpliwości – podsumował później Filipowicz. „Nie dowierzają jednak roli, jaką Polska może odegrać w wewnętrznej polityce Rosji i wskutek tego będą się starać zbyć pominięciem naszych politycznych żądań. Są bardzo nieszczerzy. Kręcą w drobiazgach, nadrabiając komplementami i ciągłym śmiechem – wesoły narodek”.

21 lipca rozmowy dochodzą do punktu kulminacyjnego. Murata zapewnił, że Kempeitai udzieli PPS pomocy finansowej i dostarczy broń. Emisariusze PPS zapewnili ich, że w zamian

będą im przysyłać informacje wywiadowcze. Piłsudski przystał na ofertę Azjatów, chociaż oczekiwał o wiele więcej. Rząd z Tokio nie był zupełnie zainteresowany wskrzeszaniem idei niepodległej Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej. Nie dość, że nie mógł udzielić Polakom jakiegokolwiek realnej pomocy wojskowej, to jeszcze było pewne, że popsuje sobie w ten sposób relacje z Niemcami.

Japonia w natarciu

Japońska wyprawa polskich działaczy niepodległościowych była pokłosiem trwającego od kilku miesięcy zbliżenia PPS i Kempeitai. Sytuacja międzynarodowa sprawiła, że ten tak pozornie egzotyczny sojusz był całkiem naturalny. Siła i imperialne ambicje Tokio rosły od rewolucji modernizacyjnej epoki Meiji zapoczątkowanej w 1868 r.

Japończycy weszli do ery przemysłowej wprost ze średniowiecza. Dzięki swojej niesamowitej pracowitości i determinacji w parę dziesięcioleci nadrobili swoje technologiczne zaległości. Szczególny nacisk położyli na rozwój armii i floty.

Już pod koniec XIX w. poculi się na tyle pewnie, by rozpocząć ekspansję na kontynent. Pokonali Chiny i zajęli Półwysep Koreański. By ugruntować zdobycze w regionie, musieli się jeszcze rozprawić z Rosją, która umacniała swoją obecność wojskową w Mandżurii. W sztabie generalnym w Tokio pojawiła się idea, by atak konwencjonalny wspomóc akcją wywiadowczą. W tym celu emisariusz Kempeitai na Starym Kontynencie, płk Motojiri Akashi, poszukiwał kontaktu z wszelkimi konspiracyjnymi grupami rewolucyjnymi działającymi na terenie Rosji.

PPS szuka zasobnego sojusznika

W tym samym czasie PPS tkwiła w marazmie. Piłsudski uważał, że wpływy partii u progu XX w. znacznie zmalały. „Rozbudzenie życia społecznego, ogrom sił różnych, które skądś wyrosły i zażądały udziału w życiu codziennym, zastał PPS zupełnie nieprzygotowaną” – diagnozował przyszły naczelnik państwa.

Kasa partii świeciła pustkami. Działaczom centrali partii nie wystarczało na zwykłe codzienne potrzeby. Przyszły prezydent II RP, a wtedy aktywista PPS Stanisław Wojciechowski wspominał, że często nie mógł pozwolić sobie na posiłek bardziej wyszukany niż chleb z cebulą. Samemu „Ziuka” nie stać było na zimowe palto, a nawet zdarzało mu się chodzić w pożyczonych ubraniach. Nerwowo



W czasie Wielkiej Wojny Piłsudski często spotykał się z oficerami HK-Stelle. Otrzymywał pieniądze i protekcję polityczną

rozglądano się za jakimś zasobnym sojusznikiem.

Właśnie wtedy, w lutym 1904 roku, w Mandżurii rozpoczęła się wojna rosyjsko-japońska. Ścisłe kierownictwo PPS szybko powiązało fakty. Postanowiono, że zaofertują Azjatom swoje usługi dywersyjno-rewolucyjne na terenie imperium. Odpowiedzialnym za rozmowy z Japończykami został Witold Jodko-Narkiewicz, wtedy najbliższy współpracownik Piłsudskiego. Tak rozpoczęła się operacja, której nadano wewnętrzny kryptonim „Wieczór”.

Konspiracja i broń

Kontakt z rezydentami Kempeitai nawiązano w Londynie i Paryżu. Pierwsze rozmowy prowadzili emisariusze Piłsudskiego. Właściwie to oni ustalili z azjatyckimi partnerami ogólne ramy współpracy. Lider PPS, w czasie zrelacjonowanej wyprawy do Tokio, właściwie tylko je potwierdził. I wtedy dopiero współpraca ruszyła pełną parą.

„Akcja wieczorowa”, w obawie przed wszędobylską ochroną, była utrzymana w ścisłej konspiracji. Wiedziały o niej tylko cztery osoby z kierownictwa PPS. Zbiorcze raporty wywiadowcze dla Japończyków, tworzone na bazie meldunków działaczy partii z Rosji, pisał Bolesław Jędrzejowski. Potem je szyfrowano według autorskiego systemu Jodko-Narkiewicza i wysyłano do londyńskiej rezydentury

Kempeitai. W zamian za to Polacy otrzymywali w Anglii pieniądze. Na miejscu kupowali za nie „cukierki”, bo tak w korespondencji nazywali broń – przeważnie mauzery i rewolwery typu Savage. Następnie przekazywali ją w ręce Japończyków, którzy przerzucali trefny towar do Hamburga. Wtedy znów przejmowali go działacze PPS. Przewozili militaria w pobliże granicy Prus z Galicją.

Z początku Japończycy nie byli zbyt hojni. Ich sceptycyzm zniknął dopiero po zamieszkach na placu Grzybowskiem w Warszawie 13 listopada 1904 r. Wtedy właśnie duża grupa bojowców stawiała zbrojny opór kozakom. Czytając gazety, w których opisywano wydarzenia w Rosji, płk Akashi był zachwycony i obficie sypnął groszem.

Koniec przyjaźni

Revolucja uderzyła w carat w krytycznym momencie – wojska rosyjskie coraz lepiej poczynęły sobie w Mandżurii. Rozruchy w centrum przemysłowym imperium zatrzymały ich dalsze postępy. Wobec niepewnej sytuacji Moskwa była zmuszona zawrzeć pokój z Japończykami. 5 września 1905 roku w amerykańskim Portsmouth podpisano traktat kończący wojnę.

Tokio triumfowało, a Akashi od razu przystąpił do likwidacji tajnej misji dywersyjnej w Europie, przy czym zakończył również współpracę z PPS. Japończycy traktowali Polaków jak na-

jenników, którzy wykonali swoje zadanie. Uznali, że nie mają interesu w kontynuowaniu tej relacji.

Organizacja Piłsudskiego znacznie skorzystała na współpracy z orientalnym wywiadem. Służby wypłaciły im łącznie ponad 33 tys. funtów szterlingów, czyli obecną równowartość kilkunastu milionów dolarów.

Kontakt z HK-Stelle

Piłsudski szybko zrozumiał, że dalsze niepodległościowe dążenia mógł zrealizować tylko u boku przeciwników Rosji: Niemiec i Austro-Węgier. Postanowił więc przestawić się z pracy partyjnej na ściśle wojskową. Chciał doprowadzić do powstania polskiej siły militarnej. Aparat PPS od razu zaczął badać grunt w tym kierunku. Już w 1906 roku Polacy spotkali się z przedstawicielami austriackich służb wywiadu (HK-Stelle – Hauptkundschaftsstelle), proponując im swoje usługi wywiadowcze i dywersyjne na terenie Rosji w zamian z pomocą w zdo-

galnych, jawnych organizacji strzeleckich: Związku Strzeleckiego we Lwowie i Strzelca w Krakowie – w miejsce konspiracyjnego Związku Walki Czynnej. Ponadto wpłynęli na sztab generalny w Wiedniu, który zobowiązał się do obrony działaczy PPS przed ewentualnymi represjami.

Z kolei PPS, przez swoją siatkę w Rosji, dostarczała wywiadam państw centralnych (austriackie służby ściśle współpracowały z niemieckimi) kluczowe dane wywiadowcze. Dotyczyły one głównie dyslokacji carskich wojsk, ich liczebności oraz morale. Poza tym konspiratorzy PPS wykonywali niewielkie akcje sabotażowe. Piłsudskiemu zdarzało się, że niektóre ataki pozorował i rozdmuchiwał ich znaczenie, byle tylko podbić cenę przetargową za polską pomoc.

U progu wojny

Piłsudski szybko zyskiwał zaufanie HK-Stelle i sztabu generalnego. Już w 1910 r. pokazali mu zdobyte przez swoich agentów

OFICEREM PROWADZĄCYM PIŁSUDSKIEGO W CK ARMII BYŁ KPT JÓZEF ARTUR RYBAK (1882- -1953). ICH RELACJE PO WIELKIEJ WOJNIE BYŁY POPRAWNE

bywaniu broni i tolerowanie ich konspiracyjnej działalności w Galicji.

Przełom nastąpił po głośnej akcji PPS pod Bezdanami. Zuchwały napad zwrócił uwagę mjr. Maximiliana Rongego, szefa sekcji wywiadu HK-Stelle, który był wielkim orędownikiem wspierania ruchów odśrodkowych w Rosji. Znów odbyła się seria spotkań Austriaków z przedstawicielami partii. Kluczowe rozmowy prowadził osobiście Ronge z Piłsudskim w grudniu 1908 r. Prawdopodobnie wtedy zawarli nieformalną umowę. Według niej Polacy mieli utworzyć na terenie Rosji sieć wywiadowczo-dywersyjną. W zmian Austriacy zobowiązali się do tolerowania ich działalności niepodległościowej i organizacji paramilitarnych. Biuro Ewidencyjne nadało tej operacji kryptonim „R”.

Parasol wywiadu

Współpraca, w obawie przed ochroną i zdrajcami we własnych szeregach, była ściśle zakonspirowana. Ze strony HK-Stelle wiedziały o niej, poza Rongem, dwie osoby – kapitanowie Gustaw Iszkowski i Józef Rybak, odpowiedzialni za bezpośrednie kontakty z „R”. Wśród Polaków, poza Piłsudskim, do tajemnicy dopuszczeni byli Walery Sławek i Witold Jodko-Narkiewicz.

Oficerowie HK-Stelle rozłożyli nad Piłsudskim i ruchem niepodległościowym parasol. To oni umożliwili mu stworzenie le-

rosyjskie plany obronne na wypadek wojny z Niemcami i Austro-Węgrami. Co więcej, wojskowi z Wiednia na stałe wpisałi użycie jego stale rozrastających się drużyn strzeleckich w plany wojenne. I tu zaczynały się różnice.

HK-Stelle chciało wykorzystać oddziały strzeleckie tylko jako wywiadowczo-dywersyjną awangardę wojsk niemieckich i austro-węgierskich wkraczających do Królestwa Polskiego. Piłsudski miał nadzieję, że wkraczające do Kongresówki kadrowe oddziały polskie, jeśli nie wywołają fali wystąpień antrosyjskich, zostaną przynajmniej zasilone przez ochotników, stworzą liczącą się siłę. A to uważał za pierwszy krok na drodze do uzyskania wymarzonej niepodległości.

6 sierpnia 1914 r. strzelecka Pierwsza Kompania Kadrowa wyruszyła z Krakowa według marszruty nakreślonej przez austriacki wywiad. I nie szła nią zbyt długo. W ciągu miesiąca – wbrew ustaleniom – skręcała w stronę niepodległości. Powstały Legiony i pierwsze polskie komitety narodowe.

Do końca życia Józef Piłsudski milczał na temat swojej i towarzyszy współpracy z wywiadem Japonii i państw centralnych. Zdecydowały zapewne kalkulacja i doraźne potrzeby polityczne. Ujawnienie prawdy o dawnych tajnych porozumieniach mogło uderzyć w kruche fundamenty II RP.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP



Wydawcą „Ojczyzny” było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, utworzone w 1897 roku

O polsko-ukraińskich relacjach z tygodnika „Ojczyzna”

W piśmie tygodniowym „Ojczyzna” („Pismo z obrazkami dla wszystkich”) na dzień 1 lipca 1906 r., w dziale „Sprawy polskie”, znalazł się elektryzujący tytułem tekst „Morderstwo polityczne”. Redaktorem wydania był Piotr Panek (1869-1960), zaś sam tygodnik ukazał się jednocześnie we Lwowie i w Krakowie. Występujące w tekście miasto Skole znajduje się w Ukrainie – obecnie w rejonie stryjskim w obwodzie lwowskim.

„Sprawy polskie.

W zaborze austriackim.

Morderstwo polityczne.

W niedzielę, dnia 24. b. m. odbył się w Skolem zlot okregowy sokolstwa polskiego z okazji 25-letniej rocznicy istnienia miejscowego gniazda w Skolem. Ażeby uczcić należycie dzień uroczysty i okazać, jak bardzo rozwój tamtejszego gniazda leży Sokołowi-Macierzy na sercu, wybrało się do Skolego bardzo wielu poważanych druhów ze wszystkich gniazd lwowskich. Sokoli skolscy wybudowali dla uczczenia gości wspaniałą bramę tryumfalną, a na boisku wzniesli siedzenia dla widzów, zaopatrzone w daszki na wypadek niepogody.

Ukończywszy robotę przygotowawczą w sobotę wieczorem, zamówili kilku strużów nocnych, aby pilnowali przez noc bramy i urządzeń na boisku. Przewidywano bowiem napad ze strony członków ruskiego towarzystwa »Sicz«, którzy w pobliżu zebrali się na naradę. Obawy okazały się słuszne, bo w nocy między pierwszą a czwartą godziną siczownicy zbурzyli doszczętnie wszystkie urządzenia na boisku, a bramę tryumfalną podcięli przy samej ziemi w ten sposób, że podczas pochodu musiałaby się zawalić w zwarty tłum i wielu ludzi przyprawić o kalectwo lub śmierć.

Ale nie koniec, bo najważniejszym czynem siczowników owej nocy było morderstwo Michała Czajkowskiego. Rusina, który pilnował bramy, zabili na śmierć, a trupa wrzucili do głębokiej studni. Na jego zwłokach znaleziono 9 ran śmiertelnych w głowie i wielką ilość na ciele.

Gdy nazajutrz rano rozeszła się wieść o tym ohydny czynie, zapanowało oburzenie w całej okolicy na sprawców mordu. Żandarmeria poczęła ich szukać i jeszcze tego samego dnia znalazła wielu. Smutno i pod głębokim przynębieniem odbyła się uroczystość sokola, w przyszłości będzie ona miała znaczenie większe niż inne zloty.

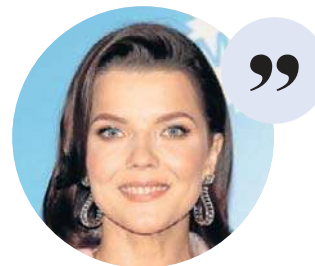
Czyn ruskich siczowców aż nadto dowiódł, jak bardzo społeczeństwu polskiemu w tamtych stronach skupić należy siły. Dziwna tylko rzecz, że ruskie towarzystwo »Sicz« może bezkarnie urządzać takie morderstwa. Ludzie bowiem, którzy dokonali mordu, są niewinni, oni nie uczynili tego z własnego popędu, tylko podmówieni przez ruską inteligencję, piastującą różne urzędy w »Siczce».

Złapani przez żandarmerię mordercy zeznają, że podmówili ich do tego »panowie«.

opr. żar

Zawsze mi rodzice mówili, że trzeba mieć porządne wykształcenie

Joanna Jabłczyńska w „Halo, tu Polsat” Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Anna Kalczyńska spadła z rampy

Dziennikarka wybrała się na rodzinny urlop we włoskie góry, gdzie oddawała się swoim ulubionym sportom zimowym. Niestety, przydarzył się jej wypadek – spadła z rampy, co przypłaciła pokąsnym kwiakiem przy łuku brwiowym i siniakami. „Ale co! Raz się żyje! Do wesela się zagoi” – podsumowała jednak wpis ze zdjęciem na Instagramie.



Blanka Lipińska dostała setki wiadomości

Pisarka nigdy nie ukrywała, że nie planuje zostać matką, a swoją niechęć do dzieci skrętnie dokumentuje w sieci. Teraz znowu wdała się w awanturę na Instagramie. „Wiecie, ile dostałam wiadomości od matek, że żałują, że mają dzieci? Setki! Pełne rozczarowania i świadomości nieodwracalnego” – napisała.

Sandra Kubicka jest zmęczona przepychankami

Celebrytka poinformowała, że zamyka swój lokal Sandra's Matcha w Warszawie. Zasugerowała, że przyczynili się do tego nie tylko złośliwi influencerzy, ale i konkurencja. „Ja i moja Sandra's Matcha staliśmy się trendem na TikToku. I to nie tym fajnym. Staliśmy się takim trendem, który przekroczył niektóre granice” – napisała na Instagramie. I dodała: „Nie jest nam łatwo z konkurencją. Ja już jestem zmęczona przepychankami. Zależy mi na spokojnym życiu” – podsumowała.

(GZL) Fot. Adam Jankowski



Mauretańczyk

Ale Kino+ HD, 20:10

Mohamedou (Tahar Rahim) wiódł spokojne życie w Mauretanii do dnia, gdy amerykańskie służby porwały go z rodzinnej uroczystości. Przekonany, że to nieporozumienie, trafia do więzienia w Guantanamo. Kiedy traci nadzieję na sprawiedliwość, zjawia się adwokatka Nancy Hollander (Jodie Foster).

33 Zdjęcia z Getta

HBO, 21:40

Historia odkrycia unikalnych fotografii z powstania w getcie warszawskim w 1943 r. Zdjęcia, wykonane potajemnie przez strażaka Leszka Grzywaczewskiego, odnaleziono po 80 latach. To niezwykle świadectwo tamtych czasów.

Razem czy osobno?

TVN, 22:00

Oren Little (Michael Douglas) jest wdowcem stroniącym od ludzi. Pewnego dnia odwiedza go uzależniony od narkotyków syn, który powierza mu opiekę nad wnuczką, o której istnieniu Oren nie miał pojęcia. Dzięki niej Oren zaprzysięga się z mieszkającą po sąsiedzku Leah (Diane Keaton).

Parkingowy

Polsat, 22:30

Gwiazda filmowa zatrudnia parkingowego z restauracji w Beverly Hills, aby udawał jej kochanka, żeby ukryć związek z żonatym mężczyzną. I niemal wszyscy, z wyjątkiem prawdziwego kochanka i jego żony, wierzą, że Olivia i Antonio są parą.

KRZYŻÓWKA NR 15

Poziomo:

- 3) auto osobowe z turyńskiej fabryki,
10) mebel dla rezerwowych graczy,
11) urządzenie do nawijania kabla lub wirująca część pralki,
12) ogólne określenie branży rozrywkowej,
14) cienkie, delikatne naczynie krwionośne,
15) elektroda o dodatnim potencjale,
16) mały cukierek śmietankowy,
19) mityczna uczestniczka łowów kalidońskich,
23) bębny z polskiego hymnu,
27) sute przyjęcie jak grecki ser,
28) nieprzemakalne płótno, pałatka,
29) udzielana przez bank,
30) odgłos kruszonego lodu,
33) jednostka długości, 1/1000 milimetra,
37) karciany kolor, trefl,
38) koń używany do prac wymagających dużej siły,
39) niewielka przyczyna pożaru,
40) niebieska wokół naszej planety,
41) Jan, autor „Księgi ubogich”.

Pionowo:

- 1) praca w policji lub wojsku,
2) zsypany węgiel z ulicy do piwnicy,
3) frontowa ściana budynku,
4) roślina trująca, tojad,
5) długowieczne drzewo liściaste,
6) roślina chroniona, kupałnik górski,



- 7) komplet aktorów w sztuce,
8) kolczatka na szyi rottweilera,
9) koń maści jasnobrzowej,
13) niewiadoma w równaniu,
17) podwodna skała koralowa,
18) odcinek Tour de France,
20) dawna srebrna moneta,
21) Bogusław, aktor z filmu „Zabij mnie glino”,
22) nie przykładą się do nauki,
24) okrutne, bezprawne rządy,

- 25) kołderka dla niemowlaka,
26) miasto nad Notecią,
30) niejedna w Ciechocinku,
31) opóźnienie w wykonaniu usługi,
32) kołek do robienia otworów w glebie,
34) najdłuższy dopływ Obu,
35) biała broń o wąskiej głowni,
36) liczba wydanych egzemplarzy książki.

ROZWIĄZANIE NR 14



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi postawić na działanie, ale unikać pośpiechu i konfliktów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność da Ci spokój. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach z ludźmi, bo drobny gest wzmacni zaufanie i więź. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by słuchać uważnie oraz zadawać pytania.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom, bliskich oraz chwilę ciszy wieczorem tylko dla siebie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś mówi, że to dobry dzień na prezentację pomysłów i wyznaczenie celów. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządkowanie spraw da ulgę. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że drobne korekty w planach poprawią efekty i oszczędzą czas.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między pracą a sercem. Horoskop dzienny zapowiada, że uczciwa rozmowa pomoże uniknąć nieporozumień. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać nikomu wszystkich planów zbyt wcześnie. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć zmian doda Ci skrzydeł. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy pomysł poprawią humor i motywację.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na jednym zadaniu i doprowadzić je dziś do końca. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablone myślenie zapoczątkuje. Horoskop na dziś radzi podzielić się wizją, ale zostawić też miejsce na mądry kompromis. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka, muzyka lub spacer pomogą Ci odzyskać harmonię i spokój.

GŁOSwww.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nac.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja: **SKUPSIK**, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. **59 848 81 00**,
redakcja.gp24@polskappress.pl, KOSZALIN, ul. Partyzantów 17,
tel. **94 347 35 52**, redakcja.gk24@polskappress.pl, SZCZECIN,
Al. Niepodległości 26/VI, tel. **91 481 33 00**, redakcja.gs24@polskappress.pl.
Druk: Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**

Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10



Komu i gdzie wolno podać PESEL? Polacy nie wiedzą...

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Polacy gubią się w przepisach dotyczących ochrony danych osobowych. Co prawda 76 proc. twierdzi, że wie, komu ma obowiązek podać numer PESEL, ale tylko 23 proc. jest tej wiedzy całkowicie pewnych.

Z kolei aż co czwarty z nas wprost przyznaje, że ma duże wątpliwości lub nie ma żadnej wiedzy na ten temat - wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie serwisu ChronPESEL.pl i Krajowego Rejestru Długów.

Najwięcej wątpliwości co do tego, kto ma prawo żądać numeru PESEL, mają osoby starsze.

W grupie seniorów powyżej 65. roku życia brak wiedzy deklaruje aż 30 proc. ankietowanych. Spory odsetek niepewnych odpowiedzi widać również wśród badanych w wieku 35-44 lata (26 proc.) i 18-24 lata (25 proc.). Z kolei poziom nieświadomości jest niższy w grupie 25-34 i 55-64 lata, gdzie wynosi 20 proc. Różnice są więc wyraźne, choć nie układają się w prostą zależność pokoleniową.

Widać raczej, że z wiedzą o zasadach ochrony danych osobowych problem mają zarówno najmłodsi, jak i najstarsi uczestnicy badania.

PESEL rozdawany bez zastanowienia

Tylko co piąty Polak (22 proc.) kiedykolwiek sprawdzał,



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Najwięcej wątpliwości co do tego, kto ma prawo żądać numeru PESEL, mają osoby starsze. W grupie seniorów powyżej 65. roku życia brak wiedzy deklaruje aż 30 proc. ankietowanych

które instytucje lub firmy mają prawo żądać od niego numeru PESEL. Zdecydowanie częściej robią to mężczyźni (28 proc.) niż kobiety (16 proc.). Spore różnice widać też między pokoleniami - aż co trzeci przedstawiciel pokolenia Z (18-24 lata) deklaruje, że szukał takich informacji, podczas gdy wśród seniorów powyżej 65. roku życia odsetek ten spada do zaledwie 13 proc.

Niestety, zdecydowana większość z nas w ogóle nie interesuje się tym tematem. Aż 59 proc. Polaków przyznaje, że

nigdy nie sprawdzało, kto ma prawo żądać podania przez nich numeru PESEL. Kolejne 19 proc. nie potrafi nawet powiedzieć, czy kiedykolwiek próbowało szukać takich informacji.

- Blisko 4/5 Polaków w ogóle nie sprawdza lub nawet nie pamięta, czy kiedykolwiek próbowało się dowiedzieć, kto ma prawo żądać okazania numeru PESEL. To pokazuje, że w codziennym życiu często podajemy go bez zastanowienia, czy istnieje do tego podstawa prawna. Takie podejście to pro-

sta droga do nadużyć. Udostępnienie danych firmie, która nie ma ku temu podstaw, może skończyć się źle, ponieważ takie podmioty często nie mają wdrożonych odpowiednich procedur ani zabezpieczeń. A wtedy wystarczy jeden wyciek, by nasz PESEL trafił w niepowołane ręce - ostrzega Bartłomiej Drozd, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.

Różnice widać także między kobietami i mężczyznami.

W grupie osób, które nigdy nie sprawdzały, kto może żądać numeru PESEL, albo nie pamię-

tają, czy to robiły, znacznie przeważają panie (84 proc.) wobec panów (72 proc.). Jeszcze większa dysproporcja pojawia się przy porównaniu pokoleń. Aż 87 proc. seniorów po 65. roku życia przyznaje, że nigdy nie interesowało się tym tematem, podczas gdy wśród młodych z pokolenia Z odsetek ten spada do 67 proc.

Podać PESEL? Zapytam... szwagra albo znajomych

Nieliczni, którzy zdecydowali się sprawdzić, kto na-

prawdę ma prawo żądać numeru PESEL, najczęściej sięgali po zaufane i oficjalne źródła.

Najwięcej wskazań zebrały strony internetowe i regulaminy banków oraz urzędów (45 proc.), a także witryny instytucji państwowych i przepisy prawa, np. RODO (38-40 proc.). To pokazuje, że w tak wrażliwym temacie Polacy przede wszystkim oczekują wiarygodnych informacji.

Niepokoją jednak fakt, że aż co czwarty badany przyznał, iż zamiast na oficjalnych źródłach, polegał jedynie na własnym doświadczeniu. Część osób szukała odpowiedzi u znajomych czy rodziny (22 proc.), a nawet w mediach społecznościowych (17 proc.). Takie praktyki zwiększają ryzyko błędnych przekonań i pokazują, jak łatwo w kwestii ochrony danych osobowych zaufać niesprawdzonym wypowiedziom.

PESEL podany na tacy przestępcom

Niestety, Polacy często nie wiedzą, w jakich sytuacjach rzeczywiście muszą podać numer PESEL. Największą zgodność panuje przy sprawach formalnych - aż 90 proc. respondentów uważa, że obowiązek ten istnieje w instytucjach państwowych. Niewiele mniej osób wskazuje publiczną (87 proc.) i prywatną (75 proc.) służbę zdrowia, a także zawieranie umów, np. w bankach, o pracę czy u operatorów telekomunikacyjnych (83 proc.). ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

REKLAMA 0011468753

KSM „NASZ DOM” w Koszalinie ogłasza przetarg na

Wykonanie pochylni dla osób niepełnosprawnych oraz wykonanie wejścia do budynku, zgodnie z dokumentacją projektową, przy budynku wielorodzinnym przy ul. Zwycięstwa 186 w Koszalinie

Specyfikację warunków przetargu można pobrać ze strony internetowej: www.naszdom-koszalin.pl

Termin składania ofert:
16.02.2026 r. do godz. 10:00.

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

DOMY - KUPIĘ

DOM jednorodzinny o powierzchni 300m² z 1895r., na działce 3000m², w miejscowości SUMIAK, gm.

Nowogródek Pomorski. Oferty od zainteresowanych na adres e-mail: biuro@sekretpo.pl, lub dzwonić tel. 603 399 378.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zleisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Polecamy →

strefa
AGRO

Czytaj

strefaagro.pl

Codziennosc Pierwszej Damy Ameryki. „Melania” w kinach

Paweł Gzyl
Film

W piątek, 30 stycznia w kinach na całym świecie pojawi się dokumentalny film, w którym śledzimy przygotowania do inauguracji prezydenckiej w USA w 2025 roku z perspektywy Pierwszej Damy.

Film „Melania” to bezprecedensowa możliwość obserwowania codziennych działań Melanii Trump, od koordynowania przygotowań do inauguracji, przez udział w złożonym procesie przekazywania władzy w Białym Domu, po ponowną przeprowadzkę całej rodziny do Waszyngtonu. Dzięki materiałom filmowym obejmującym kluczowe spotkania, prywatne rozmowy oraz miejsca dotąd niedostępne dla kamer, dokument rzuca światło na powrót Melanii Trump do roli jednej z najbardziej wpływowych kobiet na świecie.

- To opowieść o dwudziestu dniach mojego życia, które poprzedziły zaprzysiężenie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Po raz pierwszy widzowie na całym świecie zostają zaproszeni do kin, aby być świadkami tak przełomowego momentu. Oto moje prywatne, szczere spojrzenie na to, jak godzę życie rodzinne, biznes i działalność filantropijną w mojej drodze do roli Pierwszej



„Melania” to dokumentalny film dający wgląd w prywatne życie Pierwszej Damy USA

szej Damy Stanów Zjednoczonych Ameryki - mówi Melania Trump.

W sobotę w Białym Domu zorganizowano prywatny pokaz filmu dla rodziny, przyjaciół i wybranych VIP-ów. Według „The Hollywood Reporter” wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. reżyser filmu Brett Ratner, królowa Jordanii Rania, szefowie firm technologicznych Eric Yuan (Zoom) i Tim Cook (Apple), dyrektorka

generalna Nowojorskiej Giełdy Papierów Wartościowych Lynn Martin, dziedziczka fortuny Fiata Azzi Agnelli, Mike Tyson i fotografka Ellen von Unwerth, twórczyni plakatu do filmu.

Także prezydent Donald Trump obejrzał film w całości. Wcześniej znał jego fragmenty. Podczas jednej z podróży na pokładzie Air Force One stwierdził, że zrobili one na nim wielkie wrażenie. - To jest niesamowite. Najpierw be-

stsellerowa książka, a teraz ten film, który najwyraźniej przyciąga uwagę wielu ludzi.

Uroczysta premiera dokumentu z udziałem prezydenckiej pary odbędzie się 29 stycznia w Waszyngtonie. Tego samego wieczoru przewidziano także lokalne premiery w dwudziestu miastach USA, m.in. w Los Angeles, Nowym Jorku, San Francisco, Dallas czy Chicago. Polska premiera filmu 30 stycznia.

W niektórych kinach w USA, ze względu na ogromne zainteresowanie, zarezerwowano dodatkowe sale. - Nikt wcześniej nie miał takiego wglądu do codzienności Pierwszej Damy. W tym filmie po raz pierwszy Melania Trump zaprasza widzów do miejsc, których nikt dotąd nie widział - to bezprecedensowe - tłumaczył Marc Beckman, jeden z producentów filmu, a także doradca i wieloletni menedżer Pierwszej Damy.

Za produkcję filmu „Melania” odpowiada Amazon MGM Studios. Czas trwania dokumentu to 104 minuty.

Melania Trump ma 56 lat. Pochodzi ze Słowenii. W 1996 roku przyjechała do USA, gdzie zrobiła karierę modelki. Dwa lata później poznała Donalda Trumpa. W 2004 roku została jego żoną. Dwa lata później urodziła mu syna Barrona Williama. Była Pierwszą Damą USA w latach 2017-2021 i jest ponownie od 2025 roku.

KRÓTKO

SZCZECIN

Żmijewski śpiewa Cohena



Artur Żmijewski, jeden z najbardziej znanych i cenionych polskich aktorów, tym razem prezentuje program muzyczny z utworami Leonarda Cohena. „Cohen - Po miłości kres” to nie tylko hołd dla twórczości Cohena, ale także nowa, pełna emocji interpretacja jego utworów. Koncert jest 1 lutego o godz. 17.30 w Filharmonii.

KOSZALIN

Szybkie randki w bibliotece

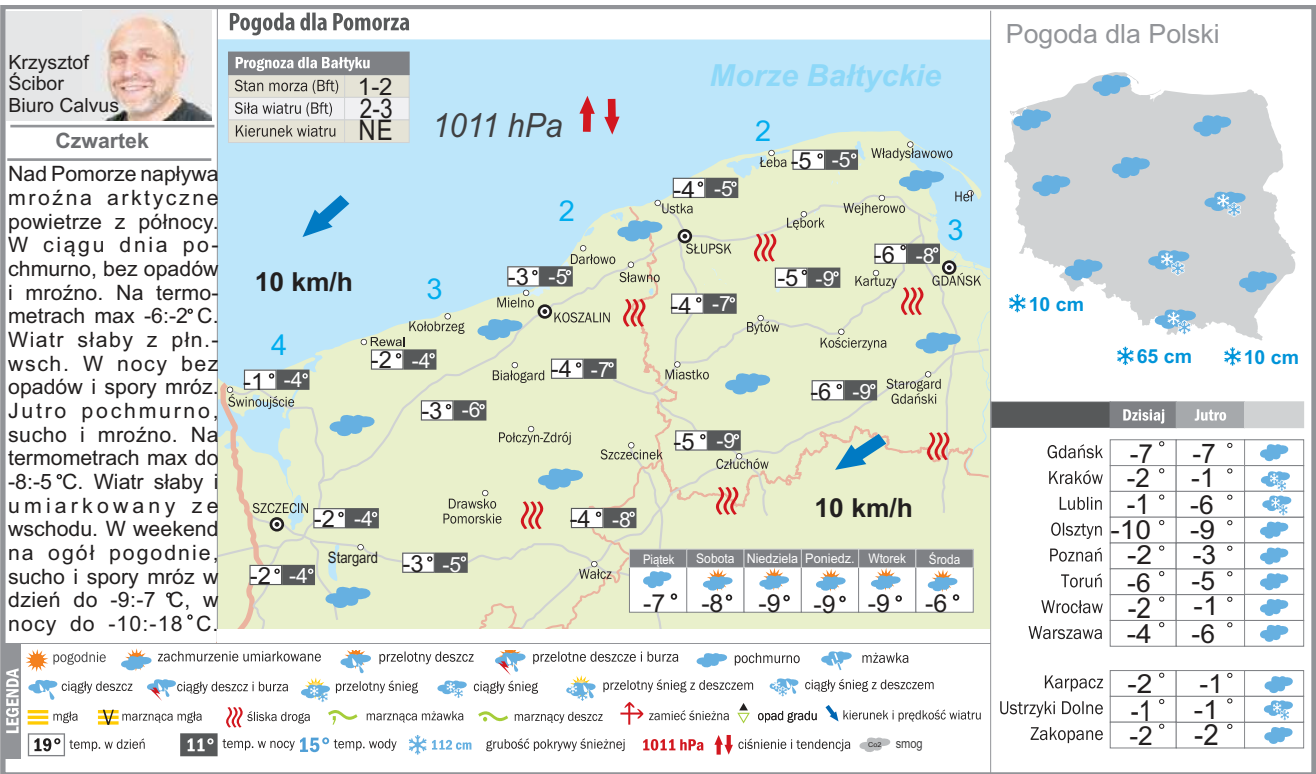
Jesteście zmęczeni aplikacjami randkowymi? Chcielibyście poznać kogoś w realu i porozmawiać naprawdę? Koszalińska Biblioteka Publiczna zaprasza na pierwszą edycję akcji „Minder - szybkie randki w bibliotece”.

- 13 lutego o godz. 18 w czytelni głównej Koszalińskiej Biblioteki Publicznej, wśród książek będziecie mogli spotkać się oraz mamy nadzieję polecić sobie jakieś literackie propozycje - piszą organizatorzy.

Pierwsza edycja „Mindera” skierowana jest do osób w wieku 30-50 lat. Kolejne edycje akcji skierowane będą do innych grup wiekowych.

Organizatorzy mają nadzieję, że wśród książek uczestnicy poznają nowych przyjaciół, a może swoją miłość. Obowiązują zapisy na adres mailowy: maciej.zychowicz@biblioteka.koszalin.pl lub w wiadomości prywatnej na facebooku Koszalińskiej Biblioteki Publicznej.

POGODA



SŁUPSK

Turbo zagra w Motor Rock Pubie



W piątek, 30 stycznia, o godz. 19 w Motor Rock Pubie w Słupsku wystąpi zespół Turbo. Gościem specjalnym koncertu będzie Grzegorz Kupczyk, artysta, który przez wiele lat był wokalistą Turbo. W ciągu 46. lat działalności Turbo wydało 16 albumów. W Słupsku zespół wystąpi na koncercie w trasy promującej ich najnowszą płytę „Blizny”. To pierwszy materiał zespołu od ponad 12 lat i jednocześnie pierwszy nagrany w obecnym składzie. Podczas koncertu nie zabraknie również akcentu jubileuszowego - 40-lecia legendarnego albumu „Kawaleria szatana”. Muzycy z pewnością zagrają wybrane utwory z tej kultowej płyty.

TENIS IGA ŚWIĄTEK POŻEGNAŁA SIĘ Z AUSTRALIAN OPEN PO PRZEGRANYM ĆWIERĆFINALE Z JELENĄ RYBAKINĄ

Miło mieć odrobinę prywatności

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl**Iga Świątek zakończyła występy w Australian Open. Polka przegrała w ćwierćfinale z Kazażką Jeleną Rybakina 5:7, 1:6.**

Rybakina w tegorocznym Australian Open prezentuje się znakomicie. Kazażka nie straciła jeszcze seta, w żadnym meczu nie oddała więcej niż siedem gemów i tak samo było w starciu ze Świątek. Momenty słabości miała tylko na początku meczu.

W gemie otwarcia Polce udało się przełamać klasyfikowaną na 5. miejscu w rankingu WTA rywalkę. Taj jednak natychmiast zrewanżowała się tym samym. Walka gem za gem toczyła się do stanu 5:5. Potem Rybakina nie straciła nawet punktu serwując, a następnie przełamała Świątek, dzięki czemu wygrała 7:5.

W drugiej partii dominacja Rybakiny była widoczna dużo bardziej. Raszynianka nie poddawała się, ale reprezentantka Kazachstanu była zbyt dobrze

dysponowana, aby pozwolić sobie odebrać zwycięstwo. Wygrała drugiego seta gładko 6:1, a cały mecz 2:0 po godzinie i 36 minutach. To było dwunaste spotkanie tych tenisistek, obie mają teraz po sześć wygranych.

– Jeśli chce się wygrać, to wiadomo, że fajniej byłoby grać lepiej. Jak zawsze powtarzam, wygrywanie Szlemów jest ciężkie. Spróbuję następnym razem i mam nadzieję, że będę mogła wystartować w Australian Open z większymi umiejętnościami, większą różnorodnością, z tym, nad czym nie byłam w stanie w pełni popracować – powiedziała po meczu Iga.

Polka była wyraźnie sfrustrowana porażką. Na konferencji prasowej narzekała, że podczas turnieju – podobnie jak inne zawodniczki – nie ma praktycznie żadnej prywatności. Podkreśliła, że na Wimbledonie czy French Open część kortów treningowych jest odseparowana od kibiców, ale na niektórych turniejach jest się ciągle obserwowanym.

– Pytanie brzmi, czy jesteśmy tenisistami, czy zwierzętami



Iga Świątek nie podbija Australii w tym roku, ale i tak może być zadowolona. Po triumfie z reprezentacją w United Cup, w Wielkim Szlemie znów była w ósemce

w zoo, które obserwuje się nawet gdy defekują? Oczywiście przesadzam, ale byłoby miło mieć trochę prywatności. Z pewnością to nie jest proste, ale moim zdaniem nie powinno tak być. Powinniśmy być obserwowani

na korcie i w trakcie obowiązków mediowych. To jest nasza praca – powiedziała Polka.

Australian Open jest jedynym Wielkim Szlemem, którego Świątek nie wygrała. Na swoim koncie ma sześć tytułów – cztery

we French Open i po jednym w US Open oraz Wimbledonie. Jej najlepszym wynikiem w AO pozostaje półfinał, który osiągnęła w 2022 i 2025 roku.

W czwartkowych półfinałach rozstawiona z numerem 5. Ryba-

kina zagra z Jessicą Pegulą (nr 6.), a liderka WTA Białorusinka Aryna Sabalenka zagra z Ukrainką Eliną Switoliną (nr 12.).

Po dotarciu do półfinału w 2025 roku Świątek miała w Melbourne do obrony 780 punktów. W ćwierćfinale zdobyła 430 punktów, co oznacza, że straci 350 punktów rankingowych. Na pewno utrzyma jednak drugie miejsce.

Następnym turniejem, w którym wystąpi Świątek, będzie turniej WTA 1000 Qatar Open, który rozpocznie się 9 lutego, w którym ma do obrony 390 punktów.

Co najmniej o rundę dalej w Australian Open doszedł Jan Zieliński. Polak, w parze z Brytyjczykiem Lukem Johnsonem awansowali do półfinału debła, pokonując w ćwierćfinale rozstawionych z numerem czwartym Salwadorczyka Marcelo Arevalo i Chorwata Mate Pavica 7:6 (7-5), 6:2. Mecz o awans do finału z Australijczykami Jasonem Kublerem i Markiem Polmansem rozegrany został w nocy ze środy na czwartek polskiego czasu. ©©

FOT. JAKUB PIKULIK/POLSKA PRESS

Tarasiewicz: - Z mało mamy Pietuszevskich. Oskar wybrał dobrze

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl**Do startu PKO Ekstraklasy odliczamy już tylko godziny. Jak nasz futbol - nie tylko ligowy - wygląda z pewnej perspektywy? Zapytaliśmy o to Ryszarda Tarasiewicza, który początek roku 2026 spędzał we Francji u znajomych.****Jak z perspektywy Francji patrzy się na polską piłkę?**

Ryszard Tarasiewicz: Na południu Francji, gdzie przebywam, nie ma śniegu, a Polskę zasypało, prawdziwa zima. Widzę, że nasza piłka ligowa się rozwija, kluby sprowadzają coraz lepszych zawodników. Zainteresowanie kibiców podniosło poziom organizacyjny, finansowy i sprawiło, że w górę poszedł też poziom sportowy. Oczywiście nie podoba mi się, że za dużo drużyn kieruje się porządkiem, że cel uświęca środki i ustawia dziwiadła z tyłu, licząc, że coś wyjdzie z przodu. Moim zdaniem wydajemy często zbyt dużo pieniędzy nieadekwatnie do umiejętności zawodników, zwłaszcza zagranicznych. Przy tej kasie wiele zespołów po-



FOT. TOMASZ HOŁOBY / POLSKA PRESS

- Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle

winno osiągać lepsze wyniki, choć zaznaczam - ekstraklasa idzie do przodu.

Wyniki w Lidze Konferencji to potwierdzają?

Jak najbardziej. W tych rozgrywkach okazuje się, że nie musimy mieć kompleksów wobec klubów z teoretycznie lepszych lig. My, jako Polacy, nie musimy się niczego wstydzić, rywale czują do nas respekt. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii w Lidze Konferencji nie wzięły się z niczego, to trzeba doceniać, tak samo jak rezultaty polskich zespołów w sezonie 2025/26. Tercet drużyn w fazie pucharowej to jest coś.

PKO Ekstraklasę stać na coś więcej niż Liga Konferencji?

Oczywiście. Moim zdaniem zespoły takie jak Legia, Lech, może też Raków, biorąc pod uwagę ich możliwości finansowe, kadrowe, powinna cechować większa regularność. Może coś nie tak jest z doбором zawodników, ale ta nasza ekstraklasa jest trudna, bardzo fizyczna. Nie podoba mi się, że za często mamy na boisku szarpaninę, wygrywa agresywność, nie atrakcyjny futbol.

Na polskich boiskach nie brakuje gwiazd?

Kibice, powiedzmy 30-40 procent, chodzą na mecze dla

gwiazd, zawodników, którzy dają coś ekstra. Na przykład w Lechu mają Mikaela Ishaka, który strzela gole i umie grać w piłkę, efektownie prezentuje się Luis Palma, potrafi zrobić różnicę. Takich graczy jest zbyt mało, jeden - Oskar Pietuszevski właśnie przeniósł się do FC Porto. Podobają mi się, jak nasz wielki talent wygląda z futbolówką przy nodze, przyjemnie się na niego patrzy.

Poradzi sobie w FC Porto?

Tak. Otoczony lepszymi zawodnikami powinien się rozwijać. Oskar zrobił dobry krok. Pewnie gdyby przenosił się z Dinama Zagrzeb do FC Porto, kosztowałby dwa razy tyle, ale ekstraklasa na rynku transferowym podnosi swoją pozycję. Możemy wychować kogoś takiego jak Oskar i to sygnał dla tych zajmujących się szkoleniem młodzieży. Trzeba umiejętnie inwestować w akademię i mądrze je prowadzić.

W Śląsku Wrocław dobrze się dzieje z akademią?

Śląskowi dużo brakuje do Pogoni Szczecin, Zagłębia Lubin, Lecha Poznań, talenty giną, uciekają. Z wychowanków pamiętam, że w ekstraklasie ostatni grał Tadeusz Socha,

jeszcze był Sebastian Bergier. Coś jest nie tak z akademią, ale w Śląsku naprawdę wiele trzeba zmienić, bo nie widać efektów pracy. Musi być pomysły na to i konsekwencja. Szkoda, że Śląska nie ma obecnie w ekstraklasie.

Śląsk, który przeżywa burzliwy okres, pamięta o swojej legendzie?

Zapraszają mnie na mecze, lecz większość oglądam w telewizji. Klub o mnie pamięta, kibice też. Nieraz spotykam się z fanami i mówią, że za moich czasów piłkarskich Śląsk grał najlepszą piłkę, za trenerskich też nie było źle, przekonałem do Wrocławia choćby Sebastiana Milę. Miał, Kelemen, Łukasiewicz, Sobota, bracia Gancarczyk, Spahić, Sotirović, Diaz, jeszcze mógłbym parę nazwisk wymienić, było dobrze, wykonaliśmy świetną robotę, lecz nie dokończyłem dzieła, tak to w życiu bywa. Zawsze będę utożsamiany ze Śląskiem i zawsze będę mu kibicował.

Kibicuje pan swojemu kole-dze Janowi Urbanowi?

Oczywiście, szczególnie teraz, gdy prowadzi reprezentację Polski, w której graliśmy razem, byliśmy na mundialu

w Meksyku. Wcześniej występowaliśmy w kadrach juniorskich, też z takimi postaciami jak Darek Dziekanowski czy świętej pamięci Janek Furtok. Jasiu Urban był zawodnikiem dużej klasy - techniczny, przegląd pola, inteligencja boiskowa, świetnie grał głową, do tego to komunikatywny gość, co widać teraz, jak pracuje z drużyną narodową. Szybko uporządkował bałagan, wprowadził dobrą atmosferę, szczerze i poprawiły się wyniki. Wierzę w wygranie baraży o mundial 2026.

Dlaczego reprezentacja Polski z takimi gwiazdami, jak Urban, Dziekanowski, nic nie osiągnęła?

Kiedyś było trudniej awansować, w Euro grało 8 drużyn, a my trafialiśmy do silnych grup eliminacyjnych. Byli przeciwnicy z najwyższej półki, a w polskiej piłce totalny bałagan. Nawet nie chcę opisywać, co się działo w związku, jak wyglądała organizacja zgrupowań kadry, niestety to wszystko odbijało się na wynikach. My graliśmy w innej rzeczywistości, nie ma sensu tego porównywać do obecnych realiów. Mam nowe rozdanie i trzeba życzyć naszej drużynie narodowej, klubom jak najlepiej.

ŻEGLARSTWO PLEBISCYT SPORTOWY GŁOSU POMORZA I DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO

Energ Nord Cup, czyli żeglarskie święto

Krzysztof Juras

krzysztof.juras@polskapress.pl

Prezentujemy nasze nominacje w Plebiscycie Sportowym Głosu Pomorza i Dziennika Bałtyckiego, w którym tych najlepszych wybierze kapituła. To nie jest jedyny nasz plebiscyt sportowy, bo wiem w innym z nich głosowanie odbywa się poprzez sms-y. Dzisiaj przedstawiamy jedną z najważniejszych żeglarskich imprez w Polsce czyli Energ Nord Cup.

Żeglarskie regaty Energ Nord Cup 2025 zgłosiliśmy do kategorii Sportowy Sukces Roku. Historia tej imprezy sięga roku 2006. W pierwszej, dwudniowej edycji na starcie w Jastarni stanęło 17 jachtów i były to wówczas wyłącznie jachty pełnomorskie. Następnie organizatorzy chcąc powiększyć liczbę uczestników i podnieść atrakcyjność imprezy, zaczęli zapraszać inne, mniejsze jednostki. Wówczas na starcie zjawiło się różnokolorowo i różno-

rodnie. Regaty w Jastarni odbyły się jeszcze dwukrotnie. W 2009 roku działacze imprezę przenieśli do Gdańska, a do organizatorów dołączył AZS COSA Galion. I w ten sposób od czwartej edycji nową bazą zawodów została Marina Galion w Górkach Zachodnich, bliska sercu dyrektorowi regat Michałowi Korneszczykowi.

Impreza systematycznie rozrastała się i przyjeżdżało na nią coraz więcej uczestników, którzy ścigali się na gdańskim akwenie przez cały tydzień. Następnie wszystko się zmieniło za sprawą pandemii covid-19. Ze względu na zachowanie standardów sanitarnych czas trwania regat został wydłużony do dwóch i pół tygodnia, zaś sama impreza została rozłożona na wiele etapów, podczas których na akwenie znajdowało się po około 200-300 łodzi podczas jednego dnia.

Przypomnijmy, że wcześniej na trasach ścigało się nawet pięćset jachtów jednocześnie, co było nie lada wyzwaniem



17 dni żeglarskiego święta, czyli Regaty Energ Nord Cup

dla osób obsługujących regaty. Obecnie dzięki podziałowi na etapy i temu, że poszczególne grupy żeglarzy wymieniają się na miejscu imprezy

po kilku dniach, zespół organizacyjny jest mniej obciążony. Co za tym idzie, znacząco wzrosła jakość sędziowania i obsługi zawodników na lądzie.

Na tegoroczną 20. edycję regat Energ Nord Cup Gdańsk przyjechało 1123 zawodników, którzy wystartowali na 699 jachtach lub deskach. W ciągu siedemnastu dni trwania imprezy rozegrano kilkaset wyścigów, uczestnicy regat byli w wieku od 6 do 70 lat. Doświadczali oni w pełni morskich warunków Zatoki Gdańskiej, bowiem raz był wiatr sztormowy, innym razem flauta. Był to nie lada sprawdzian nie tylko umiejętności żeglarskich, ale i kondycji dla wszystkich dwudziestu jeden klas, które odwiedziły Gdańsk. Energ Nord Cup Gdańsk 2025 po raz kolejny udowodnił, że należy do najważniejszych wydarzeń żeglarskich w Polsce.

- Dzięki żeglarstwu skutecznie udaje nam się odciągnąć młodych ludzi od telefonów i mają szansę się czegoś nauczyć. Życie na wodzie to jest takie życie w pigułce - mówił podczas imprezy Antoni Pawłowski, dziesięciokrotny mistrz Polski w klasie OK Dinghy.

- Ważne jest to, żeby starać się być lepszym każdego dnia, żeby poprawiać błędy i podnosić swoje umiejętności. Każde regaty to wyzwanie - mówił o żeglarstwie legendarny skipper Karol Jabłoński.

- Mam nadzieję, że każdy wyjechał stąd z uśmiechem i spędził miło czas. A nawet jeśli wyścigi nie poszły po naszej myśli, zawsze jest to lekcja na przyszłość, coś pomogącego w dalszej karierze żeglarskiej. Dziękujemy i do zobaczenia na wodzie i najpóźniej za rok na Górkach - zegnali się organizatorzy regat Michał Korneszczyk z Yacht Club Gdańsk i Rafał Zakrzewski z AZS COSA Galion.

Regaty Energ Nord Cup Gdańsk to wspaniałe żeglarskie wydarzenie, które łączy w sobie niezapomnianą atmosferę, wysoki poziom sportowy oraz integruje żeglarzy z różnych klas. To jedno z nielicznych miejsc, gdzie początkujący żeglarze mają szansę spotkać się z olimpijskimi mistrzami. ©

PARTNERZY



GMINA RYJEWÓ



GMINA STAROGARD GDAŃSKI



POWIAT SŁUPSKI



GMINA ZBLEWÓ



Kobylnica



MKK Wejherowo

.gmg

TRZY FALE



GRUPA VICTORIA DOM



Gmina Redzikowo



Gmina Luzino Kwiat Kaszub

NORD EXPRESS



JAKUBOWSCY

PIEKARNIA - CUKIERNIA

Hemako Sztutowo, czyli piłka plażowa na najwyższym poziomie

Krzysztof Juras

krzysztof.juras@polskapress.pl

BEACH SOCCER. Prezentujemy nasze nominacje w Plebiscycie Sportowym Dziennika Bałtyckiego i Głosu Pomorza. Wyboru dokona kapituła. Dzisiaj Hemako Sztutowo.

Zawodników Hemako zgłosiliśmy do kategorii Drużyna Roku. Klub został założony w 1995 roku w Sztutowie jako zespół piłki nożnej plażowej, a także klub futsalowy. Jest to jeden z najbardziej utytułowanych klubów piłki plażowej w Polsce. Dwukrotny uczestnik Euro Winners Cup.

Niewątpliwie miłośnikom sportu Sztutowo kojarzy się przede wszystkim z piłką plażową. Medali mistrzostw Polski sztutowianie mają bez liku, ale mistrzostwo kraju zdobyli tylko raz i było to w roku 2018. He-

mako pokonało wówczas na plaży w Kołobrzegu drużynę BSC Boca Gdańsk 6:5. Mecz był niezwykle zacięty, przypomnijmy, że w piłkę plażową gra się 3 razy po 12 minut. Ekipa ze Sztutowa w finale prowadziła 3:1, ale po dwóch tercjach przegrywała 3:4. Na początku trzeciej tercji Hemako doprowadziło do remisu. W 27. minucie Boca znowu wygrywała 5:4. Trzy minuty później było 5:5. Ostatniego gola meczu tuż przed końcem spotkania strzeliła legenda Hemako, czyli Paweł Friszke. Ówczesny kapitan zespołu ze Sztutowa został uznany za najlepszego piłkarza turnieju w Kołobrzegu.

W tym roku tak dobrze nie poszło zawodnikom ze Sztutowa, zajęli oni w mistrzostwach Polski szóste miejsce - warto w tym miejscu wspomnieć, że sztutowianie nigdy nie spadli z ekstraklasy beach soccera - ulegając w meczu



Hemako Sztutowo, zdobywcy brązowego medalu Pucharu Polski 2025

o piątą lokatę drużynie Laktozy Łyszkowice 3:4, którą wcześniej pokonali 9:3.

Lepiej Hemako poszło w turnieju o Puchar Polski, który był rozgrywany na Stadionie Letnim w Gdańsku.

W swojej historii drużyna Hemako, aż sześciokrotnie grała w finale Pucharu Polski, ale nigdy go nie zdobyła. Najbliżej sukcesu, zawodnicy z Mierzei Wiślanej byli w 2013 roku, kiedy to w Łodzi przegrali po rzutach

karnych ze Sport Pub Rapid Lublin. W zeszłym roku sztutowianie w półfinale przegrali z KP Łódź 1:2, by w meczu o trzecie miejsce ograć Red Devils Dragon Chojnice/Bojano 6:4. Wspomnijmy tylko, że KP Łódź i Red Devils Dragon Chojnice/Bojano spotkały się miesiąc później w finale mistrzostw Polski i to świadczy o tym, że Hemako jest cały czas w czołowie polskiej piłki plażowej.

Również w reprezentacji Polski w piłce plażowej nigdy nie brakowało zawodników ze Sztutowa.

W 2025 r. powołania do kadry otrzymali: Bartosz Szłoser oraz Dawid Kiełczyński. Selekcyjny reprezentacji Polski w beach soccerze, Andrzej Szłapa, docenił ich świetną formę i wielki wpływ na grę Hemako zwłaszcza w turnieju o Puchar Polski. W zeszłym roku pokazali się oni z bardzo dobrej strony zarówno

pod względem technicznym, jak i taktycznym. O tym drugim trener Hemako, Henryk Kuczma powiedział: W meczach Pucharu Polski był jednym z najważniejszych zawodników, często ratując zespół w trudnych momentach. Zresztą Kiełczyński jest znany z tego, że słynie z wszechstronności. Jego siłą jest skuteczność zarówno w destrukcji, jak i w konstruowaniu ataków. Umiejętnie czyta grę, świetnie się ustawia i potrafi szybko przejąć inicjatywę. Z kolei Szłoser to pewny punkt defensywy sztutowskiej drużyny. Łączy on solidność w obronie z umiejętnością szybkiego przechodzenia do ataku. Dzięki doskonałemu czytaniu gry i spokojowi pod presją jest jednym z liderów zespołu. Wyróżnia się również silnym strzałem z dystansu i dużym zaangażowaniem w grę zespołową. ©